ROK XX PAŹDZIERNIK 1931 ZESZYT VIII

# MIESIĘCZNIK
## KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
### ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik ukazuje się 1-go każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł.

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., ½ strony 30 zł., ⅓ strony 20 zł., ¼ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa, ul. Leszczyńska 8, m.5) przez P. K. O. Konto Nr. 1.410.

# Od Redakcji.

„L'educatione è opera necessariamente sociale, non solitaria".
Pius XI.

Czasopismo nasze, jako organ X. X. Prefektów, jest wyrazem tej wspólnej, solidarnej pracy nad religijnem wychowaniem młodzieży, o której mówi Ojciec św. Pius XI w swojej wiekopomnej encyklice.

Z natury naszego powołania kapłańskiego musimy zachować nieustanny kontakt z urzędem nauczycielskim w Kościele, a naszym najświętszym i pierwszym obowiązkiem jest czujnie słuchać każdego wskazania, które wychodzi od Stolicy Świętej. Słyszeć i słuchać i wiernie przekazywać objawioną naukę wiary św. w takiej formie i postaci i w takiem zastosowaniu, jak tego chce Kościół nauczający.

Myśl wychowawcza Kościoła, cele Akcji Katolickiej i hasła misyjne — to nasz program.

Wraz ze wszystkiemi narodami katolickiemi dążymy do przeznaczenia naszego wspólnie z powierzonemi naszej pieczy zastępami młodzieży.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie dziełem jednostki.

Przytem zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy spadkobiercami wiary i metod wychowawczych Kościoła, że w skarbnicy jego przeszłości czerpiemy treść i formę, że nie gdzieindziej, lecz przedewszystkiem w tradycji kościelnej znajdziemy autentyczną interpretację i zastosowanie prawd Bożych do życia.

W tem znaczeniu, wychowanie religijne również jest dziełem społecznem, a nie dziełem jednostki.

Jednocześnie dobrze wiemy, iż w pracy szkolnej nie jesteśmy sami, lecz, pracując obok kolegów naszych świeckich, spełniamy swoje zadanie wychowawcze wraz z nimi i wpośród nich.

Przeto nie mogą być nieznane i obce dla nas ich wysiłki, pomysły i zasady pedagogiczne, ilekroć wypadnie nam, opartym na objawionej prawdzie, zbadać współczesne teorje pedagogiczne i zrewidować cele, do których one prowadzą, oraz wykazać światło płynące z dogmatów katolickich i ich siłę wychowawczą wykorzystać dla unikania coraz to nowych prób pedagogicznych, czynionych in anima vili.

Wiernie złączeni z Kościołem i z tradycją katolickiego wychowania, powinniśmy nawiązać i utrzymywać ścisły kontakt ze światem pedagogicznym i z myślicielami odradzającej się pedagogji w myśl zasady św. Tomasza z Akwinu: „Cum igitur quilibet homo est pars civitatis, impossibile est quod aliquis homo sit bonus, nisi sit bene proportionatus bono communi" (1-a 2-ae q. 92 a. 7).

Jak dużo jest jeszcze do zrobienia na tem polu, świadczy jeden z największych pedagogów współczesnych, którego nie można posądzić o nieżyczliwość względem religji. „Największym bowiem, najfatalniejszym błędem współczesnej pedagogiki religijnej jest niezdolność do wmyślenia się i wczuwania w dusze nowoczesne. (Förster. Religja a kształcenie charakteru. str. 46).

Miesięcznik katechetyczny ex professo winien łączyć te czynniki: Kościół, tradycję i pedagogję w imię solidarności i powszechności katolickiego wychowania.

W imię tejże solidarności i powszechności komitet redakcyjny Miesięcznika żywi niepłonną nadzieję, że znajdzie oddźwięk w kołach X. X. Prefektów, pracujących w całej Polsce.

Każdy z nas ma prawo i obowiązek zabrać głos na łamach swego czasopisma, aby wyrazić swój współudział w tej wielkiej pracy, do której jest powołany.

Odwołujemy się na pierwszem miejscu do tych, którzy, stojąc na świecznikach nauki kościelnej, piórem swoim mogą zasilać łamy Miesięcznika, jako też i do tych, którzy jako stali czytelnicy dzielić się będą każdem spostrzeżeniem (pomyślnem czy smutnem), jakie dzień szkolny czy ferje przyniosły.

L'educatione è opera necessariamente sociale, non solitaria.

Czekamy na współpracę naukową.

* * *

Czy jednak „Miesięcznik katechetyczny" znajdzie dostateczny materjał i współpracowników? — Czy znajdzie tyle tematów z życia katechetycznego, które nie byłyby już dostatecznie opracowane i omówione? — Czy będzie dosyć pożyteczny w dziele zespolenia myśli wychowawczej?.

Tak może sądzi niejeden z pośród nas i tak patrzy na Miesięcznik.

Głównym szkopułem re vera, który zresztą dotyczy ogółu, jest brak czytelników. Skarżą się na to czasopisma wszystkich rodzajów. Publiczność polska czyta mało. Zapracowani koledzy mogą łatwo potwierdzić tę samą obserwację.

Skądinąd jest też niezaprzeczoną prawdą, że tempo życia dzisiejszego wymaga od nas wiele, rozrywa nasze siły i je wyczerpuje.

Lecz właśnie dla tych zmęczonych szkolną pracą Miesięcznik pragnie być przyjacielem, doradcą, koleżeńskiem ożywieniem umysłu i podręcznym zapasem wiedzy katechetycznej i pokrewnych gałęzi, aby każdego z nas bronić przed rutyną.

Czasy nasze — to nietylko poczynające się odrodzenie ducha religijnego, nawrót do wiary katolickiej, lecz jednocześnie czasy nasze — to praktyczna apostazja wielu ochrzczonych, którzy zeszli na manowce życia, gdy ukończyli szkoły.

Trudne do pokonania wpływy wielkich miast i przeszkody swoiste, jakie dziś miasteczko i wieś przeżywa, przywodzą na pamięć gorzkie słowa św. Hieronima: „in mea enim patria rusticitatis Deus venter est et in diem vivitur et sanctior ille qui ditior est. (Ep. 7,5).

Te trudności i lekarstwa na nie będą omawiane nieraz w koleżeńskiem gronie lub na posiedzeniach kół prefektowskich, ale wszędzie, nawet gdzie tych obrad niema, tam winien dotrzeć

numer Miesięcznika, niosąc echa pracy z innych kół, dorobek myśli pasterskiej i pedagogicznej stawiając problemy, które pilnie wymagają rozwiązania, i skupiając w miarę możności rozproszone wysiłki.

Jednostka, pozostawiona sobie w tak trudnej pracy wychowawczej, tylko szczęśliwym trafem może znaleźć dobre wyjście. „Vae soli!" i tutaj ma zastosowanie.

Przeto wszyscy, którzy mają na swych barkach pieczę nad religijnem wychowaniem młodzieży (a takich jest wielu), stają się współpracownikami Miesięcznika czy to jako czytelnicy, czy jako krytycy dobrej woli, jako czynni korespondenci, czy autorowie.

Jeden wielki łańcuch wzajemnego zrozumienia obiegać winien Polskę i żaden sukces w pracy duszpasterskiej nad młodzieżą i żaden wysiłek nie może pozostać bez śladu: nostra enim res agitur.

Czekamy na współpracę duszpasterzy szkolnych.

* * *

Nowy komitet redakcyjny Miesięcznika, zorganizowany w stolicy, pragnie zachować ciągłość pracy z dotychczasową Redakcją.

Zasłużony pracownik na niwie katechetycznej dotychczasowy redaktor ks. dr. Thullie, który w tak trudnych chwilach podjął i prowadził redakcję „Miesięcznika katechetycznego", niemałej dokonał pracy.

Ks. dr. Thullie i nadal zgłosił swój udział i pracę w Miesięczniku ze szczególnem uwzględnieniem działu sodalicyjnego, któremu poświęcił główną część swojej działalności.

Ks. dr. Thullie i nadal zgłosił swój udział i swą pracę w Miesięczniku ze szczególnem uwzględnieniem działu sodalicyjnego, któremu poświęcił główną część swojej działalności.

Ks. prof. Z. Bielawski, b. redaktor, nie mogąc wziąć stałego udziału w redakcji, nie odmawia wszakże swej cennej współpracy.

Jak dotąd przyrzekli swój współudział w Miesięczniku katechetycznym kapłani z różnych diecezyj.

Jeżeli kto, rzuciwszy okiem na spis współpracowników umieszczonych na drugiej stronie okładki, widziałby w nim zbytnią roz-

bieżność wśród tak różnorodnych przedstawicieli piśmiennictwa naszego, niech starczy mu za odpowiedź różnorodność i wielość d z i a ł ó w katechetyki, jako jednej z gałęzi teologji praktycznej.

Ze względu na przeszłość mamy przed oczyma rozległy dział I pod ogólnym tytułem: K o ś c i ó ł j a k o w y c h o w a w c a.

Dział, który otwiera podwoje katechetyki z wielką perspektywą wstecz w ubiegłe wieki, pełne chlubnych i niezrównanych wzorów i z dalekiemi widokami na przyszłość, którą otacza nieomylna i nieustanna czujność Kościoła nauczającego.

II. dział m e t o d y c z n y powstaje ze względu na teren pracy, gdy zmienia się metoda zależnie od szkół ludowych, wiejskich, czy miejskich, szkół średnich męskich, czy żeńskich, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych i handlowych, przeróżnych kursów dokształcających, na których mamy możność nauczania religji.

III. dział to — p r a c a p o z a s z k o ł ą: duszpasterstwo młodzieży przy służbie bożej, na egzortach, rekolekcjach, w sodalicjach i organizacjach wśród młodzieży — dokąd dąży prefekt w imię wiary.

IV dział, niewyczerpany nigdy, — t o p r z y g o t o w a n i e k a t e c h e t y bliższe (do lekcji wzorowo prowadzonej) i dalsze na tle współżycia katechetów na kursach, zjazdach, wizytacjach i wycieczkach naukowych, wraz z niezmierzonym zakresem teologicznej wiedzy i nauk pokrewnych: filozofji, psychologji, pedagogji, historji, estetyki, etc. — mare vastum, o którem wielki Ojciec Kościoła i wychowawca napomyka, gdy mówi: „Tyle lat żyjąc, gdym w wielu doskonalił się rzeczach i rozmaitych doznał kolei, owych tak bogatych w naukę przemian, nabyłem takiego doświadczenia, że mogę rozpoczynającym swój zawód najbezpieczniejszą wskazać drogę”. (Św. Bazyli. Sermo de legendis libris gentilium, in principio).

V dział to — ż y c i e k ó ł d i e c e z j a l n y c h, gdzie jak we zwierciadle znajdą swoje odbicie wysiłki i prace zbiorowe, cała akcja katolicka naszej pieczy powierzona, aż do tej ostatniej pieczęci, zwanej nekrologiem dla naszych ś. p. braci, którzy z pola pracy już odeszli.

VI dział to — sztuka kościelna. której się należy osobne wyróżnienie jako wolnej a niewyzyskanej pomocy przy nauczaniu i przy kształceniu uczuć.

VII dział to przegląd czasopism i poradnik bibljograficzny z pogłębieniem kwestji podręczników wzamian za rozległe dyskusje nad programami.

VIII. Skrzynka korespondencyjna w kwestjach prawniczych i prawno-państwowych, które dotyczą wielu dziedzin życia naszego.

Cały ten kalejdoskop, dla wtajemniczonych i wżytych w dziedzinę katechetyczną zrozumiały wiąże się w barwną całość, której miano „wychowanie religijne" nadajemy.

Któż tu nie odnajdzie siebie, któż nie odszuka miejsca dla porozumienia się i wymiany zdań w dziedzinie sobie najbliższej?

Czekamy na głosy kolegów i współpracę we wszystkich wyżej wzmiankowanych działach.

„Życie rodzi się tylko z życia. Najskuteczniejszym środkiem odrodzenia świata będzie nie nasza wiedza, nasza nauka, nasza teologja, nasza filozofja — lecz miłość nasza, czyny nasze, życie nasze". (Ks. Prof. Sawicki. Dusza nowoczesnego człowieka. str. 123).

„L'educazione è opera necessariamente sociale, non solitaria".

*O. Jacek Woroniecki Z. K.*
*(Rzym, Angelicum)*

# Nova et vetera.

## (W drodze do syntezy pedagogicznej).

Kto śledzi zaru chem pedagogicznym ostatniej doby, — mam na myśli obóz katolicki, — ten nie może nie dostrzec w nim silnego pożądania syntezy i jedności, czyli innemi słowy, pragnienia powiązania w jedną harmonijną całość starych tradycyjnych zasad wychowawczych z wynikami badań nowożytnych. Te ostatnie przedstawiają się w stanie wielkiego chaosu, jak wszystko co się znajduje jeszcze w rozwoju i nie przeszło przez próbę doświadczenia życiowego, — a nie zapominajmy, że w pedagogice doświadczenie wymaga pokoleń. Pierwsze t. j. stare tradycyjne zasady wychowawcze wydają się natomiast wielu zbyt ogólnikowemi, abstrakcyjnemi i przez to zbyt oddalonemi od życia i niezdolnemi pokierować jego współczesnemi porywami. Może jednak z połączenia obu danych możnaby otrzymać doktrynę jednolitą, czerpiącą z obu wymienionych źródeł wszystko, co w nich jest twórczego i życiodajnego? Oto co wielu myśli i poniższe rozważania mają na celu przyjrzeć się kilku przejawom tych dążeń i nakreślić najogólniejsze ramy, w których dałyby się one urzeczywistnić.

Otwórzmy pierwszy tom nowego Leksykonu pedagogicznego, [1]) który świeżo ukazał się u Herdera, — na szczegółowe omówienie go wypadnie poczekać aż do ukazania się drugiego tomu,

[1]) Lexikon der Pädagogik der Gegenwart, herausgegeben von Institut für wissenschaftliche Pädagogik, Münster in Westfalen. Freiburg in Br. Herder. 1930. Tom I, od A do K.

który całość zamknie. Otóż w słowie wstępnem kierownika wydawnictwa Dr. Spielera uderzającem jest, z jakim naciskiem podkreślona jest konieczność syntetycznego powiązania danych tradycyjnych z nowożytnemi zdobyczami wiedzy: „Nie myślimy bynajmniej, pisze on, odrzucać z punktu widzenia pedagogicznego wartości tradycji lub choćby ją pomniejszać. Przeciwnie, pragniemy z bogatego skarbca przeszłości przejąć wszystko, co może być pożytecznem dla dzisiejszej budowy. Należy na nowo zdobyć dla dzisiejszych czasów stare ideały, stare cele wychowawcze, lecz wypadnie je głębiej uzasadnić i dokładniej przystosować do wymagań czasów obecnych. Dążeniem naszem jest zapuścić głęboko korzenie w przeszłość, a jednocześnie stać mocno na gruncie teraźniejszości. W ten sposób łącząc rozumnie w jedną całość wczoraj i dzisiaj, wiernie pracować będziemy nad przygotowaniem drogowskazów wychowawczych dla jutra." Trudno było lepiej powiedzieć.

W dalszym ciągu czytamy tamże, iż wielką trudność w tem przedsięwzięciu stanowić będzie chaos językowy w terminologji pedagogicznej, przypominający wprost wieżę Babel, do czego należałoby dodać to, co jest źródłem tego zamieszania, mianowicie chaos pojęć filozoficznych. Trudność ta jednak nie zraziła współpracowników cennego Leksykonu, przekonanych, że można ją opanować, skoro u podstaw pedagogiki położy się ową „philosophia perennis, która jest dziedzictwem myśli platońsko—arystotelesowskiej, rozbudowanem w przejrzystej formie i konsekwentnej ścisłości systemu tomistyczngo, rozwiniętego i ożywionego dalszym postępem nauki nowożytnej."

Gdy jednak po przeczytaniu tych słów programowych zadamy sobie trud zapoznać się z podstawowemi artykułami, które zawiera pierwszy tom Leksykonu, gdy otworzymy go n. p. na wyrazie Erziehung, Bildsamkeit, Anlage, Charakter, Gewöhnung, spotka nas zupełny zawód: znajdziemy tam doskonałe streszczenie nowożytnych zapatrywań na dane zagadnienie, obok zupełnej nieraz nieznajomości doktryn tradycyjnych.

Nie sposób wchodzić tu w szczegóły, naco będzie kiedyś miejsce w recenzji tego skądinąd bardzo cennego dzieła. Zatrzymam się tylko na jednym z współpracowników, odczuwającym więcej może od innych potrzebę syntezy starych i nowych doktryn pedagogicznych: mam na myśli Eggersdorfera, któremu po-

wierzono w Leksykonie opracowanie kilku najważniejszych zagadnień teoretycznych z dziedziny pedagogiki.

Franciszek Ksawery Eggersdorfer, dziś profesor w Passawie, zaczął swą karjerę naukową od doskonałej monografji o pedagogice Św Augustyna,[2]) która mu zyskała pierwszą nagrodę na konkursie ogłoszonym na ten temat przez Uniwersytet Monachijski. Odtąd nie ustawał on w pracy pedagogicznej i ostatnio dał nam jako pierwszy tom nowej Encyklopedji nauk wychowawczych, bardzo cenne dzieło: Jugendbildung.[3]) Otóż zarówno w tem dziele jak i w wymienionych artykułach Leksykonu, choć czuć powiew myśli św. Augustyna, daleko jednak od syntetycznego powiązania starych i nowych doktryn pedagogicznych. Do tego nie może wystarczyć znajomość myśli św. Augustyna takiej, jaka zawarta jest w jego dziełach; należałoby oprócz tego znać potężny wpływ, jaki wywarła ona na późniejsze wieki, a szczególnie cudowną syntezę tomistyczną XIII. w., w której jest ona tak ważnym składnikiem. Bez znajomości doktryny św. Tomasza nie sposób jest porywać się na to zespolenie w jedną całość starych i nowych zapatrywań na wychowanie.

To samo można powiedzieć i o autorze drugiego tomu tejże Encyklopedji poświęconego tak modnej w naszych czasach nauce o wartościach.[4]) Dr. Sygfryd Behn, Profesor Uniwersytetu w Bonn i Akademji pedagogicznej tamże, podjął sie opracowania z punktu widzenia światopoglądu katolickiego filozofji wartości, którą uważa za preambulum pedagogiki; wiedział on dobrze, że w całokształcie nauki św. Tomasza nie brak podstawowych danych do opracowania katolickiej filozofji wartości [5]), i w dziele swem wyraźnie zaznacza, że całe wydawnictwo, w którego skład i jego tom wchodzi, ma w swym programie stać na podstawie metafizyki tomistycznej.[6]) A jednak i u niego nie widać znajomości tej

[2]) Der hl. Augustinus als Pädagoge und seine Bedeutung für die Geschichte der Bildung. Freiburg in Br., Herder, 1907. Strassburger Theologische Studien. Bd. VIII.

[3]) Handbuch der Erziehungwissenschaft : I Teil: Allgemeine Erziehungs lehre. Bd. 3 : Jugendbildung; allgemeine Theorie des Schulunterrichtes. München, Kösel, 1929.

[4]) Tamże : II Teil : Grundwissenschaften der Pädagogik. Bd. 1 : Philosophie der Werte als Grundwissenschaft der Pädagogischen Zieltheorie. München, Kösel, 1930.

[5]) Tamże, str. 55.

[6]) Tamże, str. 64.

doktryny, której podstawową doniosłość sam wyznaje; toteż pomimo pewnych zalet, jakie książka Behna posiada, nie będzie się ona mogła ostać jako ścisłe opracowanie katolickiej nauki o wartościach życiowych.

Nie trudno byłoby przytoczyć więcej przykładów tego pożądania syntezy we współczesnej pedagogice katolickiej, nie dającego jednak pełnych rezultatów z racji niedostatecznej znajomości doktryn tradycyjnych. Uderzającem to jest w pracach Dr. G. Grunwald'a, np. w jego ciekawej Pedagogice XX w.,[7]) w której doskonale przedstawione są główne kierunki panujące w tej dziedzinie — najsłabiej zaś dział pedagogiki katolickiej. Podobnie rzecz się ma i z dziełem Dr. L. Bopp'a o Wartościach wychowawczych Kościoła katolickiego,[8]) obejmującem całokształt zagadnień praktycznych związanych z wychowaniem, lecz nie dość silnie opartem na podstawach teoretycznych.

To samo zjawisko możemy zauważyć w katolickiej pedagogice belgijskiej, u takiego np. Dr. de Hovre zarówno w jego Filozofji pedagogicznej[9]) jak i w wydanej ostatnio pracy o Katolicyzmie, jego pedagogji i jego pedagogach.[10]) W tem ostatniem dziele mamy szereg ciekawych, choć nierównej wartości studjów informacyjnych o wybitniejszych pedagogach katolickich XIX w. jakimi byli Spalding, Dupanloup, Newman, Mercier, Willmann, ale do głębszych sprężyn pedagogiki katolickiej autor nie dociera. Szczególnie ostatni dział poświęcony Willmanowi winien był być lepiej opracowany, zarówno ze względu na pierwszorzędne miejsce, jakie Wilmann w pedagogice katolickiej zajmuje, jak i ze względu na to, że dla świata francuskiego był on dotąd osobistością zupełnie nieznaną.

Zbytecznem byłoby przedłużać tę listę. Lepiej poszukać wyjaśnienia zjawiska, które nas tu interesuje, a mianowicie, iż te tak świadome dążenia do stworzenia syntezy starych i nowych doktryn wychowawczych nie dały dotąd poważniejszych rezultatów. Wyjaśnienie to nie jest trudne do wskazania.

---

[7]) Die Pädagogik des zwanzigsten Jahrhunderts. Freiburg in Br. Herder, 1927.

[8]) Die erzieherischen Eigenwerte der katholischen Kirche. Paderborn, Bonifacius Druckerei, 1928.

[9]) Essai de Philosophie pédagogique. Bruxelles, Devit, 1928.

[10]) Le Catholicisme, ses pédagogues et sa pédagogie. Bruxelles Devit, 1930.

Synteza dwóch doktryn wymaga dokładnej znajomości tak jednej jak i drugiej. Otóż, o ile zapoznanie się z nowożytnemi poglądami pedagogicznemi pomimo ich chaotyczności i rozbieżności nie przedstawia większych trudności, wobec bardzo obfitej literatury, to z podstawowemi zasadami pedagogicznemi starożytności i średniowiecza bynajmniej tak nie jest. „Alte Bildungs-ideale und-ziele sind für die heutige Zeit neu zu erobern" pisze Spieler we wspomnianem wyżej słowie wstępnem do Leksykonu nowożytnej pedagogiki.

Tak jest, te stare doktryny pedagogiczne należy na nowo dla naszych czasów zdobyć, odkryć, wyłuskać niejako z całokształtu doktryn filozoficznych i teologicznych w których są nieraz dość głęboko ukryte. Praca ta nie jest tak łatwa jakby to się zdawało, nie może się ona ograniczyć do materjalnego tylko wyodrębnienia zagadnień wychowawczych, bo one tylko w ramach swej syntezy doktrynalnej posiadają całą swą wartość.

Co się tyczy nauki św. Tomasza, o którą w pierwszym rzędzie nam chodzi, to ta praca wyodrębnienia jego nauki pedagogicznej i opracowania jej w związku, ma się rozumieć, z całością jego psychologji i etyki nie została dotąd dokonana. Toteż, gdyby kto z wyżej wymienionych autorów, którym zarzuciłem, że synteza ich jest niedociągnięta, odpowiedział mi, iż wina jest po stronie tomistów, którzy nie pomyśleli dotąd o ułatwieniu poznania pedagogiki ich mistrza, to musiałbym niestety przyznać mu w wielkiej mierze rację.

Właśnie w Niemczech, gdzie katolicki ruch pedagogiczny jest najintensywniejszy, tomizm nie znalazł jak dotąd podatnego gruntu do rozwoju. Mamy tam sporo wybitnych pracowników na tem polu, aby wymienić choćby przywódców, jak zmarły świeżo Mausbach i tak zasłużony dla dziejów tomizmu Grabmann, ale ogół uczonego świata katolickiego odrodzeniem tomizmu interesuje się słabo. Tem się więc tłumaczy, że katoliccy pedagogowie niemieccy nie znajdują w tej atmosferze umysłowej, w której żyją, dość silnych podniet a jednocześnie i ułatwień i drogowskazów, aby móc dotrzeć do bardziej ukrytych składników doktryny tomistycznej.

Na to więc, aby synteza, która nas zajmuje była możliwą koniecznem będzie monograficzne opracowanie podstawowych zagadnień pedagogicznych tak jak się przedstawiają w całokształcie doktryny św. Tomasza. W ten sposób uprzystępnione szero-

kim kołom pedagogicznym, będą one mogła służyć za doskonałe ramy, w których da się pomieścić cały postęp wiedzy pedagogicznej następnych wieków.

Nie znaczy to, aby w tej dziedzinie, nic nie zrobiono. Charakterystycznem jest jednak, że zainteresowanie się pedagogiką św. Tomasza zaczęło się nie od tego, co jest najważniejszem, ale od tego, co było przystępniejszem i łatwiejszem: mam na myśli jego dwie kwestje: „De Magistro"[11]), które posiadają już własną swą literaturę.[12]) Nie były tu obce wpływy umysłowości nowożytnej, która ma skłonność sprowadzać wychowanie do nauczania; nie ulega jednak kwestji, że łatwiej było dotrzeć do tych ciekawych poglądów św. Tomasza na podstawową funkcję nauczania, wyodrębnionych w osobne kwestje, niż do ważniejszych i głębszych podstaw wychowania mniej wyodrębnionych i bardziej związanych z całokształtem jego psychologji i etyki.

Centralnem zagadnieniem, od którego wypadnie tu zacząć jest zagadnienie stałych usposobień do czynów. Grecki język oznacza to zjawisko naszej psychiki wyrażeniem ἕξις, łacina posługuje się pokrewnym etymologicznie terminem habitus, tymczasem języki nowożytne nie posiadają odpowiednich terminów naukowych jasno skalibrowanych, co najlepiej świadczy, że samo pojęcie i odpowiadające mu zjawisko nie zwróciło na siebie dostatecznie uwagi nowożytnych myślicieli. Po polsku posługiwać się będę terminami: stałe usposobienie do czynu, lub też sprawność.[13])

Niesłychanie ciekawem jest skonstatowanie, do jakiego stopnia katolicka pedagogika niemiecka, pomimo swego wielkiego rozwoju, nie zwróciła uwagi na ten centralny problem, od którego

---

[11]) Summa, I, q. 117. Quaestiones disputatae de veritate, q. 11.

[12]) Patrz w Bibliographie Thomiste n. n. 1004, 1005, 1006, 1228, 1231. W Bulletin Thomiste I.-III, n. 153, 841: Tamże VII-IX n. n. 78 i 81. Bibliografja ta nie jest jednak bynajmiej kompletna, z czego sobie zresztą Redakcja Bulletin Thomiste dobrze zdawała sprawę: patrz I-III, str. 160, i VII-IX, str. 103. Najbardziej wyczerpującem jak dotąd jest studjum Ricardo Rung, opracowane w seminarjum pedagogicznem Prof. Dyroff'a w Bonn: Studio sulla „Quaestio disputata de Magistro" di San Tommaso d'Aquino. Rivista Neoscolastica, XVI. Milano, 1922, str. 109 — 165. Po polsku posiadamy krótkie i zwięzłe studjum Ks. Prof. K. Kowalskiego p. t. Nauczanie i nauczyciel podług św. Augustyna i św. Tomasza z Awinu. W pracy zbiorowej Ks. Brosa: Sw. Augustyn. Poznań, 1930. str. 77 — 98.

[13]) Patrz na ten temat moje wywody: Około kultu mowy ojczystej Lwòw, 1925, str. 76 — 78.

zależy nie tylko głębsze zrozumienie samych podstawowych czynności pedagogicznych wychowania i wykształcenia, ale i rozwiązanie wielu dziś spornych w dziedzinie pedagogiki kwestyj jak np. celu czynności pedagogicznych, podziału pedagogiki, jej istotnej, czy też mniemanej tylko jedności organicznej.

Nawet tak wybitny myśliciel jak Wilmann pomimo doskonałej znajomości Arystotelesa, którego poglądom pedagogicznym poświęcił bardzo cenne studjum, nie dostrzegł, że w owej ἕξις προαιρετική mistrza ze Stagiry tkwi jak w zalążku cały problemat pedagogiczny.[14] Nic tedy dziwnego, że katolicki ruch pedagogiczny niomiecki, który w Wilmanie widzi swego inicjatora, także nie doceniał, a nawet można powiedzieć zupełnie nie zna dawnych doktryn „de habitibus"; nie znajdujemy ich należycie opracowanych ani w świeżo rozpoczętym Leksykonie pedagogicznym, ani w dawniejszym pięciotomowym Leksykonie wydanym przez Roloffa.[15] Nie znajdujemy ich też i u wyżej wymienionych koryfeuszów katolickiej pedagogiki niemieckiej. Jeden Mausbach zrozumiał, jaką doniosłość posiada dla podagogiki znajomość tych dawnych doktryn o wewnętrznem kształceniu się władz duszy pod wpływem różnorodnych czynników zarówno fizycznych jak moralnych, przyrodzonych jak nadprzyrodzonych.[16]

Większą uwagę zwrócono na to zagadnienie we Francji i w Ameryce. W pierwszej Main de Biran, a po nim Ravaisson, Dumont, Bergson i inni, a ostatnio J. Chevalier, który postarał się ująć w jedną całość doktryny swych poprzedników,[17] poświęcili wiele uwagi i pracy temu przekształceniu się władz zarówno fizjologicznych jak psychologicznych; niestety doktryny ich nie

---

[14]) Aristoteles als Pädagog und Erzieher. Berlin, Reuther, 1909. Jak z roz. V widać Wilmann zna dobrze naukę Arystotelesa o powstawaniu stałych usposobień, nie potrafił on jednak zużytkować jej należycie w innych swych pracach pedagogicznych. W szczególny sposób uderza pominięcie tego centralnego problemu pedagogiki w krótkiem a tak zwięzłem jego studjum: Die Fundamentalbegriffe der Erziehungwissenschaft. Jahrbuch des Vereins fur christl. Erziehungwissenschaft, Munchen, Kösel, 1912.

[15]) Lexikon der Pädagogik, herausgegeben von L. Roloff, 5 tomów Freiburg in Br. Herder, 1913-1917.

[16]) Grundlage und Ausbildung des Charakters nach dem hl. Thomas von Aquin. Freiburg in Br., Herder, 3 wyd., 1920. Polski przekład tej pracy byłby bardzo pożądany.

[17]) L'Habitude. Essai de métaphysique scientifique. Paris, Boivin., 1930 Patrz tam bibliografję innych wyżej wymienionych pisarzy francuskich.

są wolne od ukrytego, niedostrzegalnego nieraz na pierwszy rzut oka, materjalizmu. Charakterystycznem jest jednak jak np. taki Chevalier zdaje sobie sprawę z tego, że pod względem pedagogicznym cały proces wychowania polega na kształtowaniu stałych usposobień. [18]) Z pedagogów amerykańskich wspomnę jednego tylko W. James'a, którego rozdział „Habit“ w Text-Book of Psychology, zwrócił na siebie ogólną uwagę i o ile pamiętam został na polski przetłumaczony pod niewłaściwym tytułem „Nałóg.

I katolicka pedagogika francuska nie może się też wykazać głębszymi studjami nad zagadnieniem, które nas zatrzymuje. Jedynie O. Gillet zawdzięczamy dwa krótkie i zwięzłe studja doskonale wyprowadzające w ten naczelny problem wychowania, jakim jest „Habitus“ [19]).

Pierwszem więc zadaniem czekającem dziś tomistów, którzyby chcieli współpracować w syntezie starych i nowych doktryn pedagogicznych, jest opracowanie nauki św. Tomasza „De habitibus“. Znajduje sią ona w Summie, I-II qu. 49-70 i zawiera bardzo ciekawą syntezę wiedzy owych czasów o tem podstawowem zagadnieniu wychowania. Obok źródeł biblijnych i patrystycznych z jednej strony, znajdziemy tem z drugiej strony składniki pochodzenia greckiego: platońskie, arystotelesowskie, stoickie, neoplatońskie i wreszcie arabskie; ciekawem jest, że ze wszystkich określeń tej sprawności moralnej, którą zwiemy, cnotą, najbardziej zdaje przypadać św. Tomaszowi do gustu to, którą znalazł u Averroesa „habitus est, quo quis agit, cum voluerit“. [20]) W samej rzeczy doskonale uwydatnia ono to samorzutne władanie sobą, które nam cnota daje i którego nie dostrzegają zmaterjalizowane oczy nowożytnych badaczy tego zjawiska, takiego np. J. Chevalier. Ma się rozumieć, że dla zrozumienia całej doniosłości tego traktatu wypadnie poznać i następny traktat o grzechach i wadach i całą II-II, która jest rozwinięciem tych ogólnych danych i zastosowaniem ich do poszczególnych dziedzin życia.

---

[18]) "Pédagogiquement toute l'éducation consiste dans la formation des habitudes" Tamże str. 1.

[19]) "La définition de l'habitude d'après Aristote" Les élements psychologiques du caractere moral d'après Aristote.„Revue des sciences philosophiques et theologiques, I. 1907

[20]) Comm ni de Anima, L. III, § 18. U św. Tomasza patrz: Summa, -III, qu. 49, art. 3. sed contra; qu. 50. art. 5, c.

Zainteresowanie nasze winno się jednak skoncentrować na traktacie „de habitibus et virtutibus"; on to stawia św. Tomasza w rzędzie wielkich pedagogów wszystkich wieków i o wiele więcej niż dwie kwestje „de Magistro" pozwala przeniknąć jego pogląd na zadanie wychowania. Jeśli przeważa w nim strona wychowania moralnego, to jednak i do zagadnień wykształcenia intelektualnego znajdzie się tam sporo cennych wskazań, wcale dotąd nie uwzględnionych przez tych, którzy zajmowali się pedagogiką tomistyczną, opierając się wyłącznie na dwóch kwestjach „de Magistro."

Synteza z tego punktu widzenia rozpoczęta ma wszelkie dane, aby doprowadzić do trwałych rezultatów, a to dzięki temu, że każdy ze składników wnosi zalety i własności, których brak drugiemu. Stara doktryna tomistyczna, będąca rezultatem doświadczeń i rozważań wieków, wnosi jasne, przejrzyste ramy ogólne, doskonale ugruntowane i organicznie połączone z całością filozofji i teologji, brak jej natomiast tego całego materjału eksperymentalnego, dokonanego nowożytnemi metodami naukowemi. Ten ostatni wnosi nam pedagogika nowożytna, i jest on nader obfity. Obok postulatów przemijających i powstałych pod wpływami niemającemi nieraz z pedagogiką nic wspólnego, zawiera on wiele trwałych nabytków, stanowiących prawdziwy postęp w porównaniu z doktrynami minionych wieków; brak mu natomiast jednolitości, brak jedności organicznej z całością filozofji i teologji; nieraz nawet robi on wrażenie czegoś bardzo chaotycznego, a doktryny filozoficzne, z których wyrósł i z któremi się łączy nie są w stanie dostarczyć mu ram organicznych i wyprowadzić go z tego chaosu.

Otóż z połączenia tych dwóch składników może powstać żywa synteza, pod warunkiem wszakże, żeby się na nią nie porywać bez należytego przygotowania, aby się o nię nie kusić tylko materjalnie, za cenę kompromisowych ustępstw z obu stron. Na to, aby być syntezą żywą, winna ona być rezultatem przemyślenia nowożytnych, danych doświadczenia i obserwacji pedagogicznej w świetle starych zasad tradycji wychowaczej. Rezultaty i wyniki badań pedagogicznych nowszych czasów trzeba będzie dokładnie przebrać, przesiać, ale i stare ramy tradycyjne wypadnie też poddać próbie doświadczenia i nieraz może nieco przesunąć, rozszerzyć lub zwęzić. Nie są one bynajmniej tak sztywne, jak mogą się wydawać tym, którzy je znają z drugiej ręki, z

dzieł powstałych w epoce dekadencji filozofji chrześcijańskiej. Przeciwnie, jak wszystko, co żywe, są one plastyczne, zdolne do rozwoju, do przystosowania, do zapłodnienia nowemi myślami.

Oto jakie widoki ma przed sobą synteza pedagogiczna, do której tylu współczesnych pedagogów zdąża.

# Ze szkoły i z życia.

*Poruszamy w niniejszym artykule niezmiernie ważną kwestję która oczekuje i domaga się żywego poparcia ogółu X.X. Prefektów.*

## Po ważnym Zjeździe.

(SPRAWOZDANIE I REFLEKSJE).

Nie chcąc nikogo — broń Bżoe! — obwiniać, pragnę stwierdzić spokojnie, ale stanowczo, że sfery katolickie i sfery duchowne w Polsce od samego początku odzyskania niepodległego bytu państwowego zbyt mało zajmowały się organizacją katolickiego nauczycielstwa. Owszem, są nawet wypadki, że najbardziej w tej sprawie zainteresowani nie orjentują się w organizacyjnych poczynaniach lepszej — acz szczuplejszej — części nauczycielstwa.

Każde zaniedbanie na tym terenie jest nie do darowania! Szkoła jest wyrocznią o losach narodu. Nie jest to żaden frazes. Dlatego mógł Leibnitz powiedzieć: „Dajcie mi na lat 50 wychowanie młodzieży, a świat przerobię!"

Ale szkoła to przedewszystkiem — nauczyciel. On ma też w rękach klucz do przyszłości narodu, on decyduje o jego przyszłej fizjognomji moralnej.

To też każdy Polak rozumny śledzi bacznie drogi, któremi idzie nasze nauczycielstwo. Zwłaszcza to, które pracuje w szkołach powszechnych.

A kroczy ono trzema ścieżynami.

Olbrzymia 40-tysięczna masa idzie za sztandarem p. Nowaka, wsławionego odpowiedzią pełną tupetu pod adresem naszego Najdost. Episkopatu, a ostatnio procesem z X. Roguskim w Warszawie. Dziś — po liście X.X. Biskupów określamy śmiało ideologję Związku p. Nowaka, jako liberalną i obcą Kościołowi katolickiemu.

Ponad 20 tysięcy nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych nie należy do żadnego zrzeszenia nauczycielskiego. Są to przeważnie ludzie dobrej woli, ale niezdecydowani. Jednak obudzić ich z letargu musimy i to jak najwcześniej, bo idą „czasy złe“, które przyniosą rozgrywkę między Królestwem Bożem a mocami ciemności.

Trzecią drogą jasną kroczy od lat 10 Stowarzyszenie Chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych (z centralą w Warszawie, ul. Senatorska 19) za proporcem, na którym widnieje zawołanie święte: „Bóg i Ojczyzna!“ z 12 tysiącami członków.

Na swe dziesięciolecie zbożnej pracy zwołało Stowarzyszenie Walny Zjazd swych delegatów i członków do Warszawy na dzień 3 i 4 lipca b. r. celem dokonania nietylko rocznego obrachunku z pracy — jak zwykle, ale i celem retrospektywnej rewizji bilansu działalności z okresu dziesięcioletniego, najeżonego wielu bardzo trudnościami natury organizacyjnej i technicznej. Inne trudności lepiej tu przemilczeć, bo zazębiają się o historję jeszcze żywą i otwartą...

Zjazd tegoroczny ponad wszelkie spodziewanie wypadł imponująco. Wzięło w nim udział 148 delegatów, upoważnionych do głosowania, i 723 uczestników[1]). Że — mimo obniżki płac i ogromnych trudności ekonomicznych — blisko 900 członków Stowarzyszenia stawiło się na wezwanie Zarządu głównego w Warszawie, — jest to dowód wielkiej karności Stowarzyszenia i żywego zainteresowania stowarzyszonych sprawami zawodowemi i organizacyjnemi.

Zjazd rozpoczął się solennem nabożeństwem pontyfikalnem w katedrze, odprawionem przez J. E. X. Biskupa Szlagowskiego, który też wygłosił do uczestników zjazdu podnio-

[1]) Według doręczonego mi oficjalnego zestawienia Zarządu Głównego Stowarzyszenia L. 3026/31 z 8 lipca 1931.

słe przemówienie (od ołtarza), obrazujące wielkie zadania nauczyciela katolickiego w odrodzonej Ojczyźniej.

Zebranie inauguracyjne odbyło się w wielkiej sali ratuszowej w bardzo poważnym nastroju.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Stowarzyszenia, p. senator Michał Siciński, zestawiając dziesięcioletni dorobek pracy i kreśląc wytyczne na przyszłość najbliższą, zharmonizowane w zupełności z piękną tradycją Stowarzyszenia, które nigdy nie sprzeciwiło się ani na jotę swym zasadom służby Bogu i Ojczyźnie.

Przemówienia reprezentacyjne wygłosili: wiceminister oświaty X. Dr. Żongołłowicz, prezydent miasta Warszawy inż. Słomiński, reprezentant katlickiego zrzeszenia czeskich nauczycieli szkół powszechnych p. Franciszek Hanzelka, przedstawiciel T. N. S. W. p. Grabowski i inni.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Mościckiego i J. Em. Ks. Kard.-Prymasa Hlonda, rozsnuł przed uczestnikami wspaniałe wywody na temat: „Nauczyciel jako czynnik kultury gospodarczej kraju" p. prof. Władysław Grabski, były premjer, w swym znakomitym wykładzie, przerywanym co chwila hucznemi oklaskami.

Oto ważniejsze myśli przewodnie tego cennego wykładu.

Prof. Wł. Grabski stawia jako zasadę naczelną tezę: kultura gospodarcza kraju jest przedewszystkiem wypływem stanu kultury duchowej szerokich warstw ludności. Podnoszenie tego stanu jest najważniejszym czynnikiem rozwoju gospodarczego.

Światowy kryzys współczesny (na polu gospodarczem) jest w znacznej mierze wynikiem odstąpienia od zasad prawdziwej kultury ducha i nadmiernej wiary we formuły, wyrażające grę sprzecznych interesów.

Całe społeczeństwo winno zmienić swój stosunek do zagadnień kultury ducha ludzkiego, o ile chodzi o jej przydatność do rozwoju gospodarczego. Nauczyciel ma w tej nowej misji wychowania gospodarczego podstawowe zadanie do spełnienia.

Tej misji nauczyciela powinny sprzyjać: a) odpowiednie programy nauczania, b) odpowiednie ustosunkowanie nauczyciela do otoczenia, umożliwiające mu przewodnictwo duchowe we właściwym zakresie.

Gospodarcze wychowanie społeczeństwa wymaga oparcia kultury ducha ludzkiego na najgłębszym pierwiastku poczucia odpowiedzialności, wypływającej z zasad religijnych. Indywidualizm bez tego poczucia staje się karjerowiczostwem.

Poczucie odpowiedzialności moralnej jednostki winno być rozwijane w kierunku tworzenia bodźców do rozwoju i postępu gospodarczego, bodźców zdolnych do przezwyciężenia trudności natury moralnej i ustrojowej.

Najcenniejszemi czynnikami duchowego rozwoju są (dla życia gospodarczego) te, które:

a) pobudzają jednostkę ludzką do wzmagania wysiłków własnych nie kosztem cudzym, a w zgodzie z interesem ogólnym;

b) uzależniają zwiększenie poczucia potrzeb własnych od podniesienia wydajności własnej pracy wytwórczej;

c) usuwają przepaść między pracą fizyczną i umysłową — wprowadzając do pracy fizycznej pierwiastek jej rozumowego ujęcia, oraz podnosząc wartość moralną potrzebnego wysiłku celowego (umysłowego czy fizycznego), a zgubność chronienia się od wysiłków zarówno jednych jak i drugich;

d) wyrabiają dążenie do systematycznego osiągania celów odleglejszych za pomocą nieustannych wysiłków, wymagających poświęcenia korzyści doraźnych w imię zbliżania się do celu szerszego, dającego większe zabezpieczenie dobrobytu gospodarczego.

Wpływ nauczyciela na młodzież oraz na otoczenie w myśl zasad powyższych wymaga przedewszystkiem, by sam nauczyciel był niemi przejęty i stosował je w życiu.

Oto najważniejsze myśli z odczytu porf. Grabskiego.

Na mnie największe wrażenie wywołały wywody, udowadniające konieczność i doniosłość elementów religijnych w kulturze gospodarczej. Prelegent poparł je znakomicie przykładem społeczeństwa amerykańskiego i cytatami ze socjologów angielskich i amerykańskich.

Drugi referat na temat: „Szkolnictwo i nauczycielstwo w chwili obecnej wygłosił p. Józef J a s t r z ę b s k i, redaktor „Nauczyciela Polskiego“.

Referat ten, bardzo sumiennie opracowany, dotknął wszystkich obecnych bolączek szkolnictwa i stanu nauczycielskiego i wywołał żywy i silny oddźwięk u obecnych.

Był on w pokaźnej swej części skierowany przeciw okólnikowi Ministerstwa Oświaty z dnia 19 marca b. r. w sprawie: „celowego przystosowania organizacji szkolnictwa powszechnego do potrzeb napływu dzieci“, jako sprzecznemu z art. 6 ustawy z dnia 17 lutego 1922 Dzien. U. R. P. Nr. 18 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych i rozporządzeniami Ministerstwa Oświaty, odnoszącemi się do organizacji szkolnictwa powszechnego.

Referent wykazał, że wykonanie wspomnianego okólnika likwiduje dotychczasowy program rozwoju szkolnictwa przez:

1) obniżenie stopni organizacyjnych szkół, 2) redukcje planów i programu nauczania, 3) szkodliwe oddziaływanie na stan zdrowia młodzieży, 4) przeciążenie pracą nauczycielstwa, 5) obniżenie ogólnego poziomu nauki, jaką szkoła powszechna dać powinna, 6) uniemożliwienie należytego wychowania dziatwy szkolnej z powodu przepełnienia klas nadmierną ilością dzieci.

Następnie poruszone były w referacie następujące sprawy:

a) redukcje uposażeń, b) przerzucenie obowiązku wypłaty dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa na samorządy, c) zniesienie awansów, względnie ich wstrzymanie od 1 lipca b. r., d) uprzywilejowanie pewnych kategoryj pracowników państwowych przy ogólnej redukcji uposażeń, e) niepewność uprawnień służbowych — i f) pomijanie przez władze opinji organizacyj nauczycielskich przy zmianie stosunków prawnosłużbowych nauczycielstwa.

Po referacie p. Jastrzębskiego dokonano wyboru 10 komisyj i na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Po południu wysłuchali uczestnicy sprawozdań: 1) Zarządu Głównego, 2) z działalności sekcyj, 3) kasowego, 4) samopomocy i 5) komisji rewizyjnej.

Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja.

O godzinie 20-ej odbyła się w i e c z o r n i c a (przy ul. Kredytowej 14), w której wzięło udział 160 osób. Nastrój był bardzo serdeczny, czemu wyraz dały przemówienia: pp. Maciejewskiego, Korneckiego, Michny, podpisanego i inych.

Drugi dzień zjazdu wypełniły przed południem prace komisyj, które obradowały przy ul. Elektoralnej 5 (w szkole powszechnej nr. 22).

Po południu referenci składali sprawozdania z prac komisyj. Po uchwaleniu wniosków dokonano wyboru prezesa, kilku członków Zarządu Głównego i Komisji rewizyjnej.

Prezesem został wybrany jednomyślnie (kartkami) dotychczasowy prezes, senator Siciński, któremu zebrani urządzili żywiołową owację.

5 i 6 lipca poświęcone były zwiedzaniu Warszawy, Wilanowa i Bielan.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Biorąc udział w plenarnych posiedzeniach, pracując (jako delegat Oddziału okręg. krakowskiego) w komisji wnioskowej, mogłem zapoznać się ze stanem obecnym Stowarzyszenia, mogłem wysnuć pewne wnioski i porobić pewne spostrzeżenia.

Uważam za swój obowiązek podzielić się niemi z Czcig. Konfratrami. Duch, panujący w Stowarzyszeniu jest bardzo dobry, nastawienie do spraw religijnych poprawne, odwaga w wypowiadaniu i akcentowaniu wiary godna uznania.

Ale — są pewne (powiedzmy) „niedociągnięcia“, gdy chodzi o jasny stosunek do Kościoła. Oczywiście nie chcę, by mnie ktoś źle zrozumiał, i zaznaczam zgóry, że te, niedociągnięcia“ nie znamionują — broń Boże! — jakichś odchyleń od katolicyzmu. Są one wynikiem pewnych przeżyć organizacji, ściśle wewnętrznych, z okresu krystalizowania się jej form w r. 1921 i poprzednich.

J. E. Ks. Biskup Łomżyński, Stanisław Kostka Łukomski, który spraw tych dotykał w okresie wspomnianym w Poznaniu, był łaskaw udzielić mi wiele cennych informacyj (6 lipca b. r.) i znakomicie oświetlił mi podłoże pewnych trudności. Informacje te nie nadają się — oczywiście — do publikacji in extenso. Nie otrzymałem zresztą na to upoważnienia od J. E. Ks. Biskupa. Jednak poznawszy w autorytatywnem oświetleniu genezę Stowarzyszenia, mogę śmielej zabierać głos — w imię dobra tej sympatycznej organizacji — w pewnych drażliwych sprawach, których chować pod korzec nie wolno w obliczu wielkich zadań i potrzeb Kościoła św. na przyszłość najbliższą.

1) Pierwszą sprawą jest n a z w a Stowarzyszenia.

Nazwa nie jest tu rzeczą błahą. Pokazało się na doświadczeniu innych organizacyj i gdzie indziej, że tak jest istotnie. W komisji wnioskowej był głośny sprzeciw przeciw zmianie nazwy, gdy poruszyłem sprawę współpracy Stowarzyszenia w „Akcji Katolickiej". A przecież przewodniczący Komisji wnioskowej p. K o z ł o w s k i, stwierdził publicznie, że w Stowarzyszeniu jest 99½% k a t o l i k ó w.

Gdy powstawało zjednoczenie organizacyj nauczycielskich, opartych o ideologję katolicką i narodową, padło hasło, by nauczycieli e w a n g e l i k ó w (zwłaszcza z Cieszyńskiego), cieszących się opinją bardzo dobrych patrjotów, nie oddawać Związkowi nauczycielskiemu p. Nowaka.

I stąda nazwa: „chrześcijańsko - narodowy".

Ale — pytam szczerze i otwarcie: gdzież położymy granicę wstępu? Zatem i prawosławny i hodurowiec i metodysta mają mieć wstęp do Stowarzyszenia. Przecież oni wszyscy uważają się za chrześcijan!

I czy tu nie wyłania się jasno alternatywa: albo pozbędziemy się tego ułamka procentowego członków niekatolików, albo będziemy mieli stale ręce związane.

Dziś, gdy na każdym odcinku — w myśl haseł, płynących z Watykanu — konkretyzuje się fizjognomja katolicka. nie wolno nam przez kurtuazję dla znikomej garstki członków kłaść sobie samym kłód pod nogi.

Ale — powie ktoś — „przecież nie można żądać od Stowarzyszenia, żeby po tylu latach zmieniło firmę, do której przyzwyczailiśmy się!" Zgoda! Ale: dajmy zato pod firmą znak: kto jest jej właścicielem!

2) Ze sprawą nazwy łączy się ściśle sprawa w s p ó ł p r a c y z „A k c j ą K a t o l i c k ą".

Na komisji wnioskowej złożyłem wniosek w tej materji, który Walny Zjazd polecił opiece Zarządu Głównego. Ufam, że Zarząd główny nie zaniedba tego wniosku, że uczyni go przedmiotem swych sumiennych rozważań.

I przyjdzie czynnikom miarodajnym Stowarzyszenia znów wybierać między furtką dla protestantów różnego autoramentu a jasnem i zdecydowanem opowiedzeniem się po stronie Kościoła.

Kompromis nie prowadzi tu do celu.

Najlepszą lekcję dałby tu Stowarzyszeniu związek czeskich nauczycieli katolickich, którego reprezentant już po raz trzeci śledzi obrady walnego zjazdu naszego.

Są oportuniści, którzy powiadają, że — jeśli Stowarzyszenie zgłosi akces do „Akcji Katolickiej", — to „Związek nauczycielski" podwoi swe ataki przeciw nam i zarzuci nam otwarty „klerykalizm". Na to odpowiem: Czy mamy jakikolwiek interes w kaptowaniu sobie „życzliwości" Związku? Czy nastawienia obozu p. Nowaka ma być dla nas dyrektywą? A gdy chodzi o „klerykalizm", to jeśli ogniskowcy nazywają klerykalizmem konsekwentny katolicyzm, godzimy się chętnie na tę nazwę.

Zapominać nam przecież nie wolno, że „Akcja Katolicka" nie jest niczem innem, jeno ożywieniem katolicyzmu przez wciągnięcie świeckich do współpracy z klerem.

Więc: w otwarte karty, Stowarzyszeni!

3) Rozmach organizacyjny Stowarzyszenia pozwala na skromne zwrócenie uwagi, że należy w najbliższym okresie co najmniej go podwoić!

Na pamiętnej audjencji, której Ojciec Św. Pius XI udzielił reprezentantom Stowarzyszenia 10 kwietnia b. r., — pamiętam doskonale — zaakcentował Namiestnik Chrystusowy: „Dobrze robicie, że ogromną wagę przykładacie do jakości członków, ale czas pomyśleć, by pomnożyć ilość!"

„Mało się ruszamy" — wszyscy to przyznajemy. I wysuwamy moc trudności. Niektóre z nich są istotnie bardzo poważne. Ale wszystkie razem wzięte nie uwalniają nas od obowiązku większej ruchliwości i zaradności.

Mamy do zdobycia przeszło 20 tysięcy niezorganizowanych, mamy do pozyskania tysiące tych, co tkwią w Ogniskach siłą tradycji lub inercji, a są naprawdę dobrymi katolikami.

Ileż pracy przed nami!

Zacznijmy robotę od ewidencji nie zorganizowanych i tych, „co wiszą" jeno luźnie przy Związku p. Nowaka!

Ale tylko zasada szczerości może utorować drogę do zwycięstwa. Dlatego szczerze dotknąłem tych spraw, które wymagają szczególniejszego zainteresowania na najbliższy okres pracy u progu drugiego dziesięciolecia Stowarzyszenia.

Tej pracy: Szczęść Boże!

I jeszcze jedno.

Nie powinno być jednego zebrania naszego, Ks. Ks. Prefektów, na którem nie byłoby choćby kilku chwil poświęconych dla rubryki: cośmy zrobili dla wzmocnienia, propagandy i finansowego poparcia wysiłków naszych sprzymierzeńców w szeregach Stowarzyszenia Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa.

Oni mają prawo żądać też pomocy od nas!

(Kraków) **Ks. Henryk Weryński.**

---

# Słowiański kongres pedagogiczny w Warszawie.

W pierwszych dniach tegorocznych wakacyj (od 1-go do 5-go lipca) odbył się w Warszawie kongres pedagogów słowiańskich z Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski.

Te cztery kraje słowiańskie tworzą sekcję międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania (powstałej w Locarno w 1927 r.), między sobą zaś łączy ich „Federacja związków nauczycielskich narodów słowiańskich" (utworzona w Poznaniu w 1929 r.). Rozległa zda się organizacja.

Kongres jednakże nie był liczny.

Rzecz prosta, iż w dobie kryzysu gospodarczego w całym świecie trudno było nauczycielstwu, rozpoczynającemu wypoczynek letni, wybrać się na daleki kongres.

W pięknej sali gimn. państw. Królowej Jadwigi, gdzie odbywały się obrady kongresu, przeważali Polacy.

Z innych narodowości słowiańskich było kilkanaście osób „rari nantes in gurgite vasto".

Wszystkich zresztą uczestników na plenarnych posiedzeniach bywało około 120 osób.

Dla nas wychowawców religijnych ciekawem zagadnieniem był cel kongresu i jego ogólne principia pedagogiczne.

Celem kongresu było porozumienie się pedagogów słowiańskich w sprawie udziału na polu nowego wychowania. Dlatego na pierwszem zebraniu plenarnem p. dyr. Stefan

Drzewiecki przedstawił stan obecny szkolnictwa w krajach słowiańskich.

Interesującem było np. sformułowanie celu wychowania w Polsce.

Szkoła nasza ma wychować nie romantyka i nie pozytywistę, lecz b o j o w n i k a i p r a c o w n i k a (słowa min. Czerwińskiego).

Nauczycieli jest u nas około 90.000. Zadaniem ich jest najzupełniejsze zharmonizowanie interesów Polski ponadklasowej, uwzględniając zawsze psychologję dziecka i potrzeby społeczne.

Referent posługiwał się rezultatami ankiety przez Ministerstwo W. R. i O. P. przeprowadzonej, z której wynika, że w nauczycielstwie jest 1-o wysokie poczucie odpowiedzialności i zżycie się z uczniem w organizacjach szkolnych; 2-o nauczyciel nasz orjentuje się w prądach pedagogicznych doby obecnej i „to co gdzieindziej jest tolerowane, u nas jest w użyciu (np. system daltoński i sub-daltoński, metoda Decroly, metoda projektów, tworzenie samopomocy i t. p.).

Według referenta dyr. Stef. Drzewieckiego na 26.000 szkół powszechnych w Polsce 24,000 jest koedukacyjnych.

W szkolnictwie zaś średniem 1/3 część prowadzi koedukację.

„Odrzucam wszelkie odpowiedzi ankiety, mówił referent, odrzucam te odpowiedzi, które uważają, że niema trudności wychowawczych w systemie koedukacji. Lecz większość zapytanych przez ankietę nauczycieli jest z a k o e d u k a c j ą z z a s t r z e ż e n i e m: o ile jest ona prowadzona od początku nauczania. Autagonizm bowiem płci i niezdrowe stosunki między młodzieżą powstają, świadczy ankieta, gdy połączono dzieci od kl. V-tej.

Przeciwnicy koedukacji (szkoda, że nie podano danych dokładniejszych) wskazują, że koedukacja h a m u j e pracę w szkole: a) ze względu na różny stosunek płci do nauki, b) ze względu na konflikty erotyczne wśród młodzieży.

W szkolnictwie średniem z koedukacją jest jeszcze trudniej i jeszcze niebezpieczniej, mówił referent. W Warszawie

np. uważa, że nic się nie robi dla wprowadzenia koedukacji, gdyż „filologowanie trzymają się razem".

Na tle tych danych widać, że stan koedukacyji nie przedstawia się entuzjastycznie. System nauczania i wychowywania obu płci wspólnie, wprowadzany jest głównie na prowincji dla oszczędności umieszczenia całej młodzieży miasteczka w jednym gmachu i przy jednym personelu nauczycielskim.

Zastrzeżenia wyżej wspomniane, nawet przez zwolenników koedukacji wyrażone, wskazują na słuszność zasady katolickiej w tej sprawie, którą tak dobitnie oświetla encyklika „Rapresentanti in terra".

Pozatem na kongresie interesować nas jeszcze mogłoby zagadnienie: czy istnieje typ wychowania „słowiański"? — słowiańskie metody? słowiańska pedagogika?

Odpowiedzi na te pytania możnaby wysnuć dopiero z rezultatów całego kongresu, ale mówił o tem pośrednio prof. Katzanow, prezes sekcji bulgarskiej Ligi Nowego Wychowania (z Sofji).

Referat prof. Katzarowa p. t. „Dążenia reformatorskie w krajach słowiańskich", był wygłoszony przez niego po bułgarsku.

Dźwięki języka bułgarskiego przypominały język rosyjski z tą różnicą, iż po rzeczownikach mówca dodawał articulus np.: „wospitanije — to", „siemiejstwo — to", uczyliszcze — to (wychowanie, rodzina, szkoła). Wśród słowian, zdaniem prof. Katzarowa, musi nastąpić porozumienie. Należy zwalczać materjalizm, mówił dalej, w duchu religijnym o miłości zobopólnej.

Oddaje on wyższość Polakom i Czechom w działalności pedagogicznej; za nimi idą Jugosłowianie i „Bółhary". Metody specjalnie słowiańskiej niema być może, ale życie dla nauczycieli stwarza metodę.

Dyr. Jowanowitch z Belgradu w referacie p. t. „Szkoła twórcza a życie", radził oprzeć się na przysłowiach, w których odbija się przywiązanie ludu do pracy, do moralności, do nauki, i to stanowić będzie grunt, źródło ożywcze i drogowskaz szkoły.

T e z y  n o w e g o  w y c h o w a n i a (według referatu p. Strzeleckiej) głoszą potrzebę życzliwości i zaufania dla

dzieci, zwalczanie przesądów kastowych, uspołecznienie uczniów i ograniczenie programów co do ilości materjału, aby umożliwić głębsze przyswojenie treści i pracę twórczą dziecka w szkole.

Z przemówień gości słowiańskich podczas kongresu przebijało wiele sympatji i życzliwości dla naszej ojczyzny, wiele dobrych chęci do współpracy, wysokie docenianie kwestji religijnych i moralnych w pracy wychowawczej.

**Wg.**

# Z książek i czasopism.

**Kwartalnik poświęcony sprawom katolickiego duszpasterstwa wojskowego w Polsce. Warszawa, 1931. Nr. 1. Miodowa 24, cena zł. 3. — rocznie 12 zł.**

Wśród różnych rodzajów duszpasterstwa, które za naszych czasów ożywiła i wzmogła Akcja Katolicka w najszerszem tego słowa znaczeniu zjawiają się coraz to nowe sposoby pracy kościelnej.

Oprócz duszpasterstwa wiejskiego zupełnie wyraźnie odcina się duszpasterstwo w wielkich miastach a wśród jednego i drugiego osobne oblicze posiada duszpasterstwo szkolne czy też praca w organizacjach młodzieży, w sodalicjach i w Akcji katolickiej w ścisłem tego słowa znaczeniu.

O nowym jeszcze rodzaju działalności świadczy kwartalnik duszpasterstwa wojskowego, który ukazał się pod redakcją ks. Prał. Tadeusza Jachimowskiego, kanclerza Kurji Polowej W. P.

Nowe wydawnictwo powstało za zachętą i upoważnieniem J. E. ks Biskupa Polowego i za wiedzą i zgodą J. W. P. Ministra Spraw Wojskowych.

Cel kwartalnika jest przedewszystkiem informacyjny zarówno o zarządzeniach Stolicy Apostolskiej i Kurji Polowej, jako też o rozporządzeniach władz wojskowych, odnoszących się do zakresu prac kapelanów.

Dział nieurzędowy zawiera gorący artykuł ks. Piotra Niezgody Dziekana Generalnego W. P. p. t. „Duchowieństwo rezerwy i jego zadania w czasie pokoju“. Autor domaga się szkolenia duchowieństwa dla obowiązków kapelańskich, gdyż nie

chciałby widzieć „młodych księży, kryjących się lub nie wiedzących co ze sobą robić w czasie bitwy, ale nie chciałby też widzieć padających od kul niepotrzebnie“.

Niemniej interesujący jest artykuł historyczny pióra ks. Redaktora T. Jachimowskiego p. t. „Duszpasterstwo wojskowe armji Królestwa Polskiego“, oparty na badaniach archiwalnych.

Autor wykorzystał Archiwum Akt Dawnych, dając cenny przyczynek historyczny do roli kapelanów w wojsku polskiem za czasów Królestwa Kongresowego.

Zakres czynności kapelanów wojskowych obejmował wówczas opiekę religijną, obowiązki wychowawcze, urząd stanu cywilnego i akcję oświatową.

Notatki bibljograficzne i kronika dopełniają kwartalnik. Na wyróżnienie zasługuje piękna szata zewnętrzna wydawnictwa i staranna forma literacka, która znamionuje ten pierwszy zeszyt.

Duchowieństwo szkolne może zainteresować ta działalność naszych współbraci pracujących w wojsku ze względu na wspólne wszystkim cele wychowawcze i ze względu na obowiązek służby wojskowej, którą odbywa nasza młodzież po ukończeniu szkoły.

Przekazujemy sobie przecież z rąk do rąk curam animarum iuventutis.

V.

**Katechetische Blätter, 1931 zeszyt 7 — 8.** — poza tematami o znaczeniu czysto praktycznem (dwie bardzo piękne katechezy o świętej Elżbiecie — zwłaszcza pani Józefiny Gross — opracowane z racji siedemsetlecia tej świętej, — dalej ciekawe katechezy o liturgji święta aniołów stróżów) zawiera również artykuły o charakterze teoretyczno - pedagogicznym. Ż tych na szczególną uwagę zasługuje artykuł naczelny: „Religiosität im Kindesalter”. (Religijność w wieku dziecięcym).

Rektor A. Simon, autor wspomnianego artykułu, zastanawiając się nad pojęciem religijności wogóle, zestawia je z innem, bardzo pokrewnem — religji. Twierdzi on, iż religijność jest niczem innem, jak praktycznem przeżywaniem religji przez jednostkę. Kto chce religijność bliżej określić, musi zejść do źródła,

skąd ona wypływa, do samego aktu, do przeżycia religijnego. Nie jest to sprawa łatwa. — Określenie przeżycia religijnego, mimo bardzo cenne wyniki współczesnych badaczy na polu religijno-psychologicznem, należy do zagadnień bardzo trudnych, — jeszcze nierozwiązanych.

Przed bliższem wniknięciem w ten problemat narzuca się pytanie: czy przeżycie religijne jest czemś aktywnem, czy też biernem, — opartem na jakiemś milczącem tylko ustosunkowaniu się człowieka do Boga? —

Autor wypowiada się za pierwszem, gdyż religja to życie czynne w najwyższem tego słowa znaczeniu. W dalszym ciągu, powołując się na filozofów, teologów i współczesnych psychologów (Dilthey, Gruehn, Federhofer) analizuje pojęcie przeżycia religijnego. Twierdzi on, iż w skład przeżycia wchodzą w odpowiedniej mierze wszystkie funkcje duszy człowika: poznanie, uczucie i chcenie.

Po tych ogólnych uwagach autor przechodzi do tematu i pyta, czy dziecko zdolne jest do przeżycia religijnego, czy też nie?

Powoławszy się na najnowsze badania religijno - psychologiczne, na postawione pytanie, wbrew znanej opinji Rousseau'a daje odpowiedź twierdzącą. — Słusznie się przy tem zastrzega, twierdząc, iż przeżycie religijne u dziecka wielce się różni od tegoż u osób dorosłych, co przy nauczaniu religji ze względu na metodę posiada pierwszorzędne znaczenie.

Aby nie być gołosłownym, autor, rozróżniwszy zgodnie z Häberlinem trzy okresy życia dziecięcego (I-szy do roku 4, II-gi do 8, III do 13-go włącznie), podaje bardzo ciekawe spostrzeżenia, jak powoli następuje rozwój życia religijnego w tych okresach, zwracając uwagę na charakterystyczne ich cechy.

W pierwszym okresie życia największą rolę odgrywają popędy. — Dziecko wówczas interesuje się tem, co go otacza. Ani zasady ani struktura ducha jeszcze nie rozwinięta. Jednak już wtedy ujawniają się pewne elementy życia religijnego, które dziecko realistycznie ujmuje, choć ich istoty i wartości nie rozumie.

W drugim okresie w dziecku następuje pęd do życia duchowego. Rzeczy otaczające ukazują się dziecku w innem, nieznanem dotąd świetle. Ten okres dla rozwoju życia religijnego jest najowocniejszy.

O k r e s  t r z e c i cechuje zwrot do świata zewnętrznego. Niepojęte ustępuje miejsca pojmowanemu. Rozwój religijny napotyka kryzys. Symbole tracą na swojej powadze i sile. Niejednokrotnie zjawiają się wątpliwości, skrupuły, które zwiastują okres dojrzewania. Wątpliwości te mogą albo przerodzić się w negację religijną, albo, umiejętnie pokierowane, spotęgować religijność. Tu się odczuwa potrzebę łaski, która w całym rozwoju życia religijnego ma bardzo wielkie znaczenie.

W konkluzji swych rozważań. postawiwszy pytanie, jaki jest cel nauczania religijnego, autor twierdzi, iż jego podstawową zasadą jest kształcenie religijności. Naturalnie, iż przy budzeniu religijności należy uwzględniać stopniowy rozwój jednostki. — Nawet najlepsze nauczanie nie może utrwalić w duszy dziecka takiej pobożności, jaka jest właściwa tylko osobom dorosłym. Religijności nie można podawać, lecz trzeba ją budzić lub do niej zachęcać. Baczną uwagę przytem należy zwracać na wiek. Przy nauczaniu nie wolno zapominać, że duchowy rozwój dziecka przechodzi rozmaite stadja, które mają swoje typowe cechy.

(P.)

**Christlich — pädagogische Blätter, miesięcznik Związku katechetów wiedeńskich, Nr. 7 — 8 z lipca i sierpnia r. b.** — W artykule wstępnym Dr. Oskar Meister z Gracu pod tytułem: „Religja, jako przygotowanie prawnicze" omawia wartość nauczania religijnego dla studjów prawnych. Na tle dzieła O. Konstantyna Hohenlohe, benedyktyna: „zasadnicze zagadnienia prawa kościelnego" (Wiedeń 1931) rozwija myśl, że poznanie religji daje wielkie oświetlenie zagadnieniom prawnym. Wszelkie bowiem prawo pochodzi z religji, a zaprzeczenie i zapoznanie zależności porządku społecznego i państwowego od religji zgubne za sobą niesie konsekwencje. Już codzienne zagadnienia prawne, jak własność prywatna, odpowiedzialność prawna, prawo do strajku i inne wskazuje, że sprawiedliwe ich rozwiązanie znajduje się w wyższej sprawiedliwości, jaką podaje nam religja. Niejedno bowiem rozstrzygnięcie sądów państwowych sprzeczne jest z religijnem poczuciem prawnem w myśl zasady: „summum ius, summa iniuria". I tem bardziej ta sprzeczność między pojęciem prawno-państwowem a wyższą, religijną sprawiedliwością potęguje się wobec zapoznania przez dzisiejsze czasy prawa naturalnego. Kościół ma wielką zasługę w tem, że naukę o normach prawnych,

które dane są człowiekowi z samej natury i wolą Stwórcy, w ciągu dziesiątków lat wiernie strzegł i rozwijał, a owoce jego wytrwałości wyszły na korzyść życia zbiorowego. Wszystkie te zasady, które nam wydają się oczywiste i przez rozum wyjaśnione, są jednak dość często przez prawo uszczuplane i zwężane, a nawet zaprzeczane. O tem prawie naturalnem, które stoi przed i ponad wszystkiemi prawami ziemskiemi, słyszy uczeń w nauce świeckiej bardzo rzadko. Jaka tedy gałęź umiejętności jest bardziej powołana do podania koniecznych wyjaśnień niż religja? Istnieje tutaj ścisły związek między metefizyką, etyką i prawem.

Następnie kanoniści i prawnicy wskazują, że prawo państwowe zawiera z jednej strony niepotrzebne surowości a z drugiej dopuszcza rzeczy, które choć wprost nie godzą w porządek prawny, to jednak krzywdzą społeczeństwo, gdyż prawo państwowe zawiera tylko minimum tych przepisów, które są niezbędne do współżycia ludzkiego. Nauczyciel religji, który zwraca uwagę na obowiązki przyrodzone, jakie właśnie wtedy wiążą, gdzie prawo państwowe nie karze niesprawiedliwego postępowania, a nawet go nie zabrania, pomaga istotnie do umocnienia porządku prawnego. Taką wspaniałą dobę wyjaśnienia i skorygowania stosunku prawa, państwowego do prawa naturalnego odegrały encykliki papieskie, zwłaszcza Leona XIII Libertas (1888) i Rerum novarum (1891) i Piusa XI Quadragesimo anno i prawo kościelne ujęte w kodeksie Prawa Kanonicznego. W czasach naszych, gdzie zagadnienia kapitału i pracy takie kolosalne mają znaczenie, oświetlenie ich przez nauczanie moralne Kościoła stanowi poważny czynnik normujący rozwój prawodawstwa państwowego w kierunku wyższej sprawiedliwości, opartej na prawach Boskich.

Drugi z kolei artykuł: „Nauczanie dzieci współudziału we Mszy św.” zawiera praktyczne wskazówki, wyjęte z książki Jana Lohmütlera: „Ofiara Mszy św. w szkole” jak myśli, modlitwy i pieśni zastosować przy słuchaniu Mszy św., idąc śladem kapłana.

Dalej idą artykuły: „Z teki szkolnej wiedeńskiego katechety z przedmieścia” zawierający uwagi jak naukę religji podnieść do poziomu namaszczenia, i „Organizacja szkolnictwa w Szkocji” omawia prawa zdobyte przez katolików angielskich na tem polu.

Recenzje z najnowszej literatury religijnej i wiadomości związkowe zamykają ten zajmujący numer. **(K.)**

# NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE

LA COÉDUCATION DES SEXES ET LA SCIENCE POSTIVE par J. DE LA VAISSIÈRE, **professeur de psychologie expérimentale. Gabriel Beauchesne. Paris. 40 str. Cena 4 fr.**

Zagadnienie koedukacyjnego wychowania młodzieży wychodzi daleko poza teren, na którym ogół ludzi, czy nawet pedagogów, przywykł je zwykle rozwiązywać. Ekonomja, uproszczenie, trudność odnalezienia nauczycieli mężczyzn i t. p. okoliczności nie mogą decydować tam, gdzie chodzi o wychowanie zgodne lub niezgodne z ideałem pedagogicznym mającym na celu udoskonalenie społeczeństwa ludzkiego.

J. de la Vaissiére, profesor psychologji eksperymentalnej, autor znanych i bardzo cenionych prac (Eléments de psychologie Expérimentale i Psychologie Pédagogique) w omawianej pracy przenosi rozwiązanie kwestji koedukacji na grunt psychologji, poświęcając kilka słów wstępu wspomnianym okolicznościom, jak również względem natury intelektualnej i moralnej.

Dwa następujące pytania są tematem całej niewielkiej rozmiarami, ale bardzo bogatej w treść naukową książki:

I. Czy mężczyzna i kobieta posiadają psychikę odrębną?

II. Czy prawa rozwoju tych dwu psychik nie będą narażone na krzywdę przy wychowaniu wspólnem, nawet ograniczonem do wspólnego nauczania?

Drogą rozumowania ściśle naukowego, opartego o dane psychologji eksperymentalnej i popartego licznemi cytatami z najnowszej literatury przedmiotu, książka doprowadza czytelnika do ostatecznego wniosku, zgodnego z ideałami wychowawczemi Kościoła. Bardzo ciekawe jest przedstawienie różnic psychiki dwu płci. Oto parę cytat, wyjętych z pracy: „Mężczyzna ujmuje rzeczy ze stanowiska logiki, kobieta — ze stanowiska uczuciowego i estetycznego" — Heymans. „Kobiety posiadają dążność do patrzenia na rzeczy izolowane raczej, niż ugrupowane i interesują się aktualnemi uczuciami osób; mężczyzna ma skłonność do abstrakcji" — Burness. „Umysł kobiety posiada zdolności asymilujące, umysł mężczyzny jest raczej konstrukcyjny" — Ad. Ferriére.

Przytaczając poglądy zwolenników i przeciwników koedukacji, autor podaje myśli Rousseau niezwykle ciekawe, choć nieraz mało znane jego zwolennikom. Oto wyjątek z cytaty: „Gdy jest oczywiste, że mężczyzna i kobieta nie posiadają i nie powinni posiadać takiego samego charakteru i temperamentu, jasne jest, że nie powinni otrzymywać tego samego wychowania. Wedle praw natury oni powinni działać zgodnie, lecz nie powinni czynić tych samych rzeczy... Wszystkie zdolności wspólne dla dwu płci nie są przydzielone im jednakowo, lecz, wzięte w całości, wzajemnie się uzupełniają. Kobieta warta jest więcej jako kobieta, a mniej jako męż-

czyzna... Rozwijanie w kobiecie cech mężczyzny i zaniedbywanie cech jej właściwych jest oczywistem działaniem na jej niekorzyść" — Rousseau. Emil.

Obecnie, gdy kwestja koedukacji żywo zajmuje opinję społeczną, a w kołach pedagogów ma zdecydowanych zwolenników i przeciwników, uzasadnienie poglądów znakomitego profesora wszechnicy katolickiej może przedstawiać wielką wartość dla księży prefektów.

**D.**

JERZY GUTSCHE. — **Czem być możemy? Księgarnia św. Wojciecha.**

Po książeczce „Na drogę akademickiego życia" ukazuje się drugie dziełko p. Gutschego, którem autor zamierza przyjść z pomocą „wszystkim, szukającym i pragnącym własnego rozwoju, walczącym śród przeciwności i w codziennym trudzie — ludziom pracy, młodzieży dorastającej przedewszystkiem". Nietylko zatem o wyborze wydziału na uniwersytecie, lecz ogólnie o kształtowaniu życia wypowiada swe uwagi. A więc: o systematycznem wykształceniu osobistem, o dobrym wyborze zawodu i specjalizacji, o metodzie i higjenie pracy umysłowej, o sztuce odpoczywania, o czytelnictwie, kształceniu woli, o wychowaniu fizycznem, społecznem i obywatelskiem, wreszcie o „niepowodzeniu" i „powodzeniu" w życiu. I to wszystko na dziewięćdziesięciu stronach. Nie może zatem być mowy o wyczerpaniu poszczególnych kwestyj, do czego zresztą autor nie ma pretensji, pragnie raczej „czytelnika zachęcić do własnych poszukiwań: do refleksji, czytania i samodzielnego poznawania życia". To, zapewne, uda się autorowi osiągnąć.

Książeczka p. Gutschego zaoszczędzi może nieraz młodzieży błądzenia poomacku, zwykle przykrego, a często tragicznego w skutkach. Dorośli również przeczytają ją z pożytkiem.

**J. P.**

S. F. W LISIEUX U ŚWIĘTEJ TERESY. Księgarnia Kroniki Rodzinnej. 1928. Str. 30. — Cena 60 gr.

Kto zwiedził Lisieux, ten wie jak silnym bodźcem do odrodzenia życia duszy jest bytność w rodzinnem mieście świętej Teresy. Dlatego krótki, lecz dokładny i pełen wzniosłych uczuć opis pamiątek Lisieux jest bardzo cenny dla czcicieli Małej Świętej.

Książeczka oprowadza czytelnika po Karmelu, miejscu pamiątek jej chwały, skąd obfity deszcz róż święta zsyła na ludzi; następnie wkracza do otoczonego ogrodem rodzinnego jej domu w Buissonnets, dziś zamienionego na muzeum, w którem z pietyzmem przechowują się pamiątki dziecięctwa i lat szkolnych; wreszcie prowadzi na cmentarz uroczy i tchnący błogim spokojem, gdzie święta tak krótko przebywała po śmierci. Sześć ilustracyj zdobi pełen wdzięku opis podróży po Lisieux.

Ci, którzy nie byli w Lisieux, z korzyścią odczytają książeczkę, ale i dla tych, którzy tam byli, odczytanie jej przyniesie szereg miłych i podniosłych wspomnień.

Dzieł ascetycznych o św. Teresie posiadamy wielką ilość, mniej liczne są książki w formie powieściowej, które dzisiejsza młodzież najchętniej czyta. To też „W Lisieux u św. Teresy" nada się jako lektura dla młodzieży klas średnich, może też posłużyć jako pomoc do odczytów o życiu świętej Teresy.

M.

**Prof. Karol Adam** „ISTOTA KATOLICYZMU", przekład autoryzowany Ks. Jana Korzonkiewicza. Poznań 1931. Str. 357 in 8-o. Cena 8 zł. za egz. broszur. — Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Na jednym ze zjazdów Księży Prefektów byłem świadkiem ciekawej dyskusji na temat trudności, jakie nasuwają się uczniom szkół średnich przy nauce historji Kościoła. Z wynurzeń szczerych bardzo zacnych Ks. Kolegów poznać mogłem, że sami są nieraz w poważnym kłopocie, jak niejedno wytłumaczyć i trudności złagodzić. — Było to parę lat temu. Dziś poradziłbym im przedewszystkiem, by przestudjowali książkę Adama. Ujmuje ona bowiem świetnie zasadnicze pojęcie o Kościele i wprowadza w należyte oświetlenie życia Kościoła. Proszę „dla smaku" spróbować przeczytać np. ostatni wykład Adama (w cytowanej książce), zatytułowany: Kościół widziany z zewnątrz!...

Jestem ogromnie rad, że mogę w ocenie tej książki, którą uważam za doniosłe zdarzenie w dziejach ostatnich lat powołać się na uwagi zawarte w najnowszym zeszycie bardzo poważnej „Benediktinische Monatsschrift". Oto co pisze ten miesięcznik: „Obecnie już nie trzeba chwalić treści książki Adama. Oddawna stała się ona bowiem własnością duchowej elity katolickiej. To, że od szeregu miesięcy piąty nakład niemiecki został wyczerpany i musiano wydać w r. b. książkę po raz szósty, — że została przełożona na język angielski, włoski i holenderski, — że przygotowuje się tłómaczenie francuskie, hiszpańskie, polskie, japońskie i łacińskie, jest dla każdego (kto nie jest złej woli lub nie zamyka oczu nierozumnie) wymownym dowodem, że autor stare i nawskroś katolickie prawdy podaje „szukającemu światu" w pełnem zrozumieniu języka, którym należy przemawiać i czasów, w których przemawia. — Włoski przekład tej książki został umieszczony na czele cyklu publikacyj watykańskich p. t. „Fides". Dodajmy, że przekład włoski — podobnie jak angielski — doczekał się już drugiego wydania. — Trzeba sobie tylko życzyć, żeby czytelnicy naprawdę pojęli i przetrawili głęboką treść tej cennej książki!"

A treść tej książki, która stanowi ogniwo w cyklu „Aus Gottes Reich", wydawanego przez związek katolickich zrzeszeń akademickich w Niemczech, obejmuje — w 11 wykładach — całokształt nauki o kościele. Nauka ta jest prostą i jasną jak ta głęboka w swej prostocie teza Möhlera: „Die Kirche ist der historisch gewordene Christus!" Teza ta unosi się niewidzialnie nad całą książką Adama.

Przekład Ks. Prałata Dra Korzonkiewicza, b. profesora Wszechnicy Jagiell. i obecnego kanonika — proboszcza Katedry Wawelskiej, stoi pod każdym względem na wysokości zadania — jak zresztą wszystkie inne prace Czcigodnego Tłumacza, który zdobył sobie

już dawno pierwszorzędne imię w Polsce — na tym terenie. Wystarczy przytoczyć: Huondera „U stóp Mistrza“, Piepera“ Św. Paweł“, Parscha „Kazania o Mszy Św.“[1]).

Nie tylko jednak sami korzystajmy z tej książki, dajmy ją naszym młodym inteligentom katolickim!

Ona otworzy niejednemu oczy na istotę i zadania Kościoła, a przedewszystkiem na to — tak mało przez nas przetrawione — pojęcie o Ciele mistycznem Chrystusa, które przecież leży u podstaw wszelkiej „Akcji Katolickiej“.

Wydanie książki bardzo staranne, przynosi chlubę Księgarni Św. Wojciecha[2]).

**Ks. H. W.**

KATOLISCH UND PROTESTANTISCH. **Eine leindenschaftlose Klarstellung von** HERIBERT HOLZAPFEL, **Doktor der Theologie. Zweite Auflage. 210 Seiten. Herder. Freiburg im Breisgau. 1931. — Cena 3 markI.**

Autor dotrzymał obietnicy, którą zapowiada tytuł, gdyż naprawdę istnieje niewiele książek z dziedziny apologetyki, napisanych tak objektywnie i beznamiętnie. Celem książki, zaznaczonym we wstępie, jest porównanie poglądów katolickich i protestanckich, które ma doprowadzić do tego „by katolicy i protestanci lepiej poznali siebie wzajemnie, co złagodziłoby fatalne skutki rozdwojenia Niemiec na dwa religijne obozy“. Autor jest katolickim teologiem, franciszkaninem, niewątpliwie więc dąży do nawrócena protestanckich czytelników. Czyni to jednak z takim umiarem i taktem, z taką znajomością duszy ludzkiej, a szczególnie protestanckiej (opuszcza kwestje drażliwe i związane jedynie z historją protestantyzmu), że cały szereg pism niekatolickich w swych recenzjach wypowiada pochwały dla książki i jej autora. Jedno z nich (Der Kirchenfreund, Zürich 1931, Nr. 4) nie może powstrzymać się nawet od takiego wykrzyknika: „Kiedy ewangelicki teolog napisze dla nas podobną książkę, ale opartą na ewangelickich zasadach?“

Treść książki obejmuje szereg zagadnień dogmatyczno-moralnych. Rozdział pierwszy omawia wspólne podstawy obydwu wyznań (Trójca Święta i bóstwo Chrystusa) i kreśli główne różnice (pogląd na Biblję i Kościół Chrystusowy), które obszerniej rozwijają rozdziały: drugi i trzeci. Następnie autor przechodzi do rozważania kwestyj szczegółowych. Tu w rozdziale czwartym gruntownie przedstawia naukę o usprawiedliwieniu i dobrych uczynkach. Rozdział piąty jest poświęcony nauce o łasce, sakramentach, a przedewszystkiem Mszy św., święceniom kapłańskim, celibatowi i małżeństwom mieszanym. Rozdział szósty omawia kwestje, najczęściej zaczepiane przez niewierzących i zwykle źle rozumie przez protestantów. Tu należą: cześć świętych i Najśw. Panny Marji, posty, zakony, odpusty, czyściec, pogrzeb katolicki i święta katolickie. Szczegól-

---

[1]) Do nabycia w Księgarni Katolickiej — Kraków, ul. Florjańska 1.

[2]) Polski przekład książki Adama stanowi 12-ty tom Książnicy „Akcji Katolickiej“.

nie głęboko i przekonywująco przedstawiono znaczenie Mszy św. w życiu Kościoła i pojedyńczej duszy. Gdy dla katolików Msza św. jest najwyższym darem i źródłem mistycznego życia Chrystusa wśród nas, protestanci po odrzuceniu Mszy św. niczem nie mogą zapełnić pustki, stąd powstałej.

Dodatek zawiera bardzo praktyczne zestawienie w 45 punktach najważniejszych poglądów katolików i protestantów; całość uzupełnia skorowidz rzeczowy, który razem z zestawieniem pozwalają korzystać z książki i szybko w niej się orjentować nawet ludziom niemającym czasu.

Opracowanie pojedyńczej kwestji zwykle posiada następujący plan: najpierw przedstawiono pogląd katolicki, następnie protestancki (z wyróżnieniem poglądów protestantyzmu Lutra, protestantyzmu reformowanego i anglikanizmu), wkońcu nieraz wyjaśniono powtórnie pogląd katolicki. Katolickie poglądy, jako jednolite i powszechnie znane, nie są poparte cytatami, natomiast dla przedstawienia stanowiska protestantów autor korzysta z prac znanych współczesnych protestanckich teologów sięga też i do książek symbolicznych, które cytuje.

Autor nie ukrywa trudności, do których zalicza: zbyt wielką rozpiętość poglądów protestanckich i ich ewolucję, dochodzącą aż do odrzucenia Bóstwa Chrystusa (poglądy tych protestantów autor pozostawia na uboczu jako niechrześcijańskie), jak też nieznane w katolicyzmie uprzedzenie do obcych wyznań (dziś jeszcze istnieją w Niemczech poczytne książki, które zawierają takie zdania o katolicyzmie: „Paweł nazywa zabranianie małżeństwa kapłanom t. j. celibat nauką szatana, gdyż sam nakazuje, by biskup był mężem jednej żony". Jedna z podobnych książek rozeszła się w 1928 r. w liczbie 120.000 egz.).

Książka, o której mowa, nie jest przeznaczona dla teologów, lecz raczej dla ludzi świeckich; jest naukowa, choć jest i popularna.

Dziś, gdy Akcja Katolicka ma powołać do apostolstwa i ludzi świeckich, podobna książka odda wielkie usługi, gdyż może ją z pożytkiem czytać każdy człowiek, który ukończył szkołę powszechną. Rozpowszechnienie się indyferentyzmu i pewne osłabienie poczucia katolickiego spotka w tej książce skuteczne przeciw sobie lekarstwo.

Katecheta do przygotowania lekcyj o protestantyzmie, do dyskusji z niewierzącymi i do wyjaśnienia trudności wątpiącym znajdzie tu bogate podparcie i broń.

**M.**

# Kronika.

* Zmarł w Truskawcu ś. p. Ks. Jan Sas T. J. z Chyrowa, wspomnienie pośmiertne umieścimy w następnym numerze.

* 28 sierpnia r. b. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku Kół diecezjalnych w Warszawie. Omawiano sprawę projektowanego na rok przyszły Zjazdu X. X. Prefektów z całego kraju i rozważano przedłożony program.

W dniach 2—5 września odbył się w Kielcach kurs nauczania religji w szkołach. Uczestniczyło w nim blisko 60 kapłanów.

* Dla informacji i użytku X. X. Prefektów zamieszczamy projekt tematów exort niedzielnych i świątecznych, opracowany dla Koła Warszawskiego na pierwsze półrocze roku szk. 1931/32 przez Ks. prał. de Ville.

Uwagi wstępne: 1-o kaznodzieja winien przemówienie swoje zawsze związać z ewangelją dnia; 2-o przemówienie winno trwać nie dłużej, niż 15 minut; 3-o winno być wypowiedziane donośnie, aby wszyscy znajdujący się w kościele usłyszeć exortę mogli. 4-o Jako podręcznik służyć może: Franciszek Kabe. „Ścieżki wielkich mężów".

Pomijamy 4 tematy wrześniowe jako już nieaktualne (o św. Tomaszu z Akwinu, o św. Bernardzie, bł. Janie Vianney i św. Franciszku z Assyżu).

4. X. Dom. XIX. Dwie wielkie rocznice: bitwy pod Lepanto i pod Chocimem mówią o Opatrzności Bożej nad Kościołem, narodami i jednostkami (praktyczne zastosowanie dogmatu Opatrzności Bożej do życia młodzieńca).

11. X. Dom. XX. Na tle ewangelji o cudownem uzdrowieniu syna księcia przedstawić prawdę o konieczności ufnej i wytrwałej modlitwy w życiu młodzieńca (pacierz codzienny, Msza św., akty strzeliste, modlitwa szkolna i t. d.)

18. X. Dom. XXI. Żywot św Jana Kantego (lub św. Wincentego à Paulo) a cnota miłosierdzia w życiu młodzieży (współczucie dla nieszczęśliwych, kalek, biednych, uczynność koleżeńska prawdziwa i uczynność niemoralna).

25. X. Dom. XXII. Św. Rafał Archanioł a dogmat o aniołach i świętych w zastosowaniu praktycznem dla młodzieży.

1. XI. Wszystkich Świętych. Dogmat świętych obcowania a szczególne nabożeństwo za zmarłych (doniosłość odpustów).

8. XI. Dom. XXIV. (5 p. Epiph). Żywot Św. Karola Boromeusza ze szczególniejszem uwzględnieniem jego miłości do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i potrzeba naśladowania tego Świętego przez młodzież.

11. XI. Obchód Niepodległości. O miłości Ojczyzny na tle II-go kazania sejmowego Ks. Skargi.

15. XI. Dom. XXV. (6 p. Ep.), Św. Stanisław Kostka a wytrwałość w cnocie (na tle ewangelji o ziarnie gorczycznem).

22. XI. Dom. ultima p. Pent. O odpowiedzialności za nasze czyny (na tle ewangelji o Sądzie Ostatecznym).

27. XI. Dom. I Adv. Św. Andrzej Apostoł, Patron Słowiańszczyzny — wzorem dla młodzieży polskiej, która winna dostosować swoje zasady i cnoty do dziejowego posłannictwa katolickiej Polski.

6. XII. Dom. II. Adv. Św. Alfons Liguori ze szczególniejszem jego umiłowaniem Prawdy Objawionej (wiary katolickiej). Konieczność coraz lepszego poznawania nauki katolickiej (wykłady religji, lektura religijna, ukochanie zasad wiary, wcielanie ich w życie i obrona).

8. XII. Niepokalane Poczęcie N. M. Panny a cnota czystości w młodzieży i środki jej zachowania.

* W „Gazecie Kościelnej" (Lwów) z 13 września b. r. zamieścił Ks. Michał Rękas, Sekretarz jeneralny „Apostolstwa Chorych", bardzo ważne i cenne uwagi, poświęcone sprawie „Odrodzenia" — sanatorjum dla młodzieży polskiej, zagrożonej gruźlicą w Zakopanem.

Towarzystwo to, jak pisze Ks. Sekretarz Rękas, powstało w r. 1913 i ma na celu pomagać młodzieży różnych zawodów w leczeniu gruźlicy. Zjednego domu o 12, potem 24 łóżkach, rozrosło się na sanatorjum o kilku domach i kilkudziesięciu łóżkach. Do działu sanatorjum przybył dział profilaktyczny. Od r. 1913 do r. 1927 leczyło się tam 2230 młodzieży. Poza uczniami szkół średnich i młodzieżą akademicką byli bardzo licznie przyjmowani: urzędnicy, nauczyciele, mniej licznie: rzemieślnicy, wojskowi, księża i klerycy, rolnicy etc. Za czas od r. 1923 do 1930 było około 30 księży i kleryków razem, większość klerycy. Były kleryk i b. pacjent „Odrodzenia", obecnie ksiądz jest kapelanem sanatorjum i pracuje w administracji Towarzystwa. Statystyka miejsc ulgowych i bezpłatnych wykazuje dobitnie charakter dobroczynny i społeczny instytucji. Najwięcej pacjentów było z Warszawy, dość dużo z Krakowa i Lwowa, pozatem z różnych okolic kraju.

Sanatorjum i oddział profilaktyczny rozwinięły się bardzo wiele pomocy i korzyści przyniosły różnym chorym. Dla objęcia swą działalnością jeszcze szerszych sfer chorej młodzieży, zarząd nabył nową parcelę, a na

niej wybudował olbrzymi gmach-sanatorjum na 60 pokoi i 100 łóżek dla chorych. Fundusze szły z ofiarności prywatnej i publicznej, oraz z pomocy państwowej (60.000 zł. od Departamentu zdrowia w Warszawie). Sanatorjum trzeba wykończyć i na to potrzeba jeszcze wielkich funduszów. Komitet zwrócił się do różnych instytucji, zakładów, miast z propozycją kupna miejsc-łóżek rezerwowanych dla siebie. Łóżko w sanatorjum kosztuje dzisiaj normalnie około 15.000 zł. —to znaczy, że budowa sanatorjum o 10 łóżkach kosztuje 10 razy po 15.000. Komitet zaś „Odrodzenia daje ofertę niższą: — 10.000 zł. za łóżko. Z taką ofertą Komitet zwrócił się także do Najprzew. Episkopatu Polskiego, proponując każdej diecezji zakupno jednego (lub więcej) łóżka i udzielenie w ten sposób pomocy do wykończenia sanatorjum.

Jest to właśnie punkt szczególniej interesujący ogół duchowieństwa i prasę dla księży. W piśmie wysłanem do XX. Biskupów podniesiono takie argumenty: Towarzystwo jest wybitnie katolickie, charytatywne, chodzi o chorą młodzież katolicką; Towarzystwo dotąd miało co roku w leczeniu po kilku kleryków i księży i nadal ich przyjmować będzie. O ile wszystkie diecezje zakupiłyby przynajmniej po jednem łóżku, wtedy zarząd stworzyłby coś w rodzaju osobnego oddziału-sanatorjum dla chorych księży i kleryków i przeznaczyłby dla nich to piętro, na którem będzie kaplica domowa. Zarząd otrzymał wiadomość, że jego propozycja będzie rozważana na wielkiej konferencji Najprzew. Episkopatu, mającej się odbyć w październiku b. r.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. odbyło się w Księżówce w Zakopanem doroczne Walne Zebranie członków Księżówki pod przewodnictwem X. Dra. A. Gerstmana i w obecności protektora Towarzystwa J. E. X. Biskupa Sokołowskiego. Na tem zebraniu mówino także o sprawie pomocy dla chorych na gruźlicę księży; niestety, nie poruszono w dyskusji podanego powyżej projektu, o którym dowiedzieli się księża, zupełnie zresztą przypadkowo, dopiero później. Na zebraniu podkreślono konieczność i aktualność sprawy sanatorjum dla chorych księży, a prezydjum podjęło się w tej sprawie zwrócić do J. E. Metropolity krakowskiego. X. Gerstman, przewodniczący Tow. „Księżówka", był w tej sprawie u Dyrektora sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem Dra Fiszera, który ma także u siebie w leczeniu stale po kilku księży i w „Odrodzeniu" na Gubałówce dla obejrzenia budowy. W rozmowach prywatnych wysuwano uwagi następujące: coś koniecznie trzeba zrobić i to szybko, gdyż budowa sanatorjum dla chorych księży jest niezbędna. Są dwie rzeczy do zrobienia: Budowa lub kupno domu na sanatorjum dla chorych na gruźlicę księży i kleryków, stała pomoc na leczenie dla niezamożnych. Rzeczy te mimo kryzysu nie byłyby takie trudne. Niemal wszystkie diecezje już zbierają lub uchwaliły zbierać fundusze na ten cel. Zdaje się, że potrzeba byłoby około 15 do 25 łóżek. Budować czy kupować należałoby dom w pobliżu jakiegoś

istniejącego sanatorjum większego dla umożliwienia korzystania z pewnych urządzeń droższych, które przekraczałyby możność sanatorjum małego. Propozycja „Odrodzenia” przychodzi w samą porę. Sanatorjum „Odrodzenia” ma być uruchomione w jesieni b. r., n. b. o ile znajdują się odpowiednie fundusze. Przez zakupienie pewnej ilości łóżek poparłoby się inicjatywę katolicką, wzmocniłoby się dzieło, mające za sobą już wielkie zasługi dla ogółu katolików chorych, a w szczególności dla leczonych tam i pracujących obecnie księży. Podnoszono wątpliwość, że obecnie jest zabezpieczony charakter katolicki Towarzystwa, dopóki żyje sama założycielka p. Klara Jelska, i do Wydziału należy X. Dziekan Tobolak, proboszcz z Zakopanego i X. R. Moskała T. J., ale w przyszłości mogłaby się powtórzyć historja z T. S. L. Więc trzeba te udziały i zakupione miejsca jakoś intabulować, zabezpieczyć dla diecezyj czy towarzystw księży. W każdym razie uznano, że w związku z tym projektem nadszedł czas, by sprawę, która już tyle lat kołacze się po prasie i na zebraniach księży, raz wreszcie definitywnie załatwić. Mówiono, że sprawę poruszyć należy w pismach kościelnych, dla wywołania dyskusji i zebrania materjałów i uwag przydatnych do dobrego rozwiązania, które, daj Boże, by jaknajrychlej nastąpiło”.

Do tych cennych wywodów Ks. Rękasa pragnąłbym dorzucić parę uwag. Przedewszystkiem należy zainteresować tą sprawą jaknajszersze sfery duchowieństwa.

Na najbliższych zebraniach Kół Związku X. X. Prefektów należy wszędzie uczynić przedmiotem poważnej dyskusji pytanie: w jaki sposób nasza organizacja ma poprzeć doniosły projekt Ks. Rękasa? Przecież moglibyśmy mieć swój kąt dla chorych Kolegów w warunkach kulturalnych i to bez wielkich zachodów i podejmowania przedsięwzięć, przerastających narazie nasze siły. Trzeba korzystać z okazji. Nostra res agitur!

A możeby najlepiej było, gdyby Zarząd główny Związku XX. Prefektów polecił wszystkim zarządom diecezjalnym ex offo zająć się tą sprawą w obecnym roku szkolnym z zażądaniem przedłożenia wyników akcji w ściśle oznaczonym (a rychłym) terminie.

Jeżeli potrafimy powiąć śmiałą decyzję w tej sprawie będzie to jeden z największych naszych dorobków organizacyjnych.

Jako jeden z pierwszych pionierów sprawy sanatorjum dla Księży — gruźlików — najusilniej kładę Czcig. Kolegom wywody Ks. Rękasa — na serce! **(K. H. Weryński).**

* Dzień 25 października uroczystość **Chrystusa-Króla** jest obecnie z ustanowienia Najdostojniejszego Episkopatu Polski — świętem Akcji Katolickiej. Dzień ten wypada w niedzielę. Ta okoliczność daje nam piękną okazję do wygłoszenia egzorty na temat Akcji Katolickiej. Dla przygotowania posłyżyć może: Ks. Dr. St. Bross: Akcja Katolicka a Polska; Ks. R. Mäder: Katolikiem jestem!; Ks. Biskup Kubina: Idee podstawowe Akcji Katolickiej, a zwł. Ks. Biskup St. Adamski: Akcja Katolicka a Duchowieństwo. Wymienionych i podobnych wydawnictw dostarczy każda księgarnia katolicka.

* „**Charitas** benigna est... non quae sua sunt quaerit"... (1 Cor. 13, 4) — to wielkie słowo, które tyle sprawiło dobra w Kościele dziś odzywa się coraz rozgłośniej po zbiedzonej ziemi naszej. W Kaliszu zorganizowano Komitet „Doraźnej pomocy" dla najbiedniejszych. W skład Komitetu weszli księża proboszczowie miejscowi i kilku księży prefektów oraz znane na polu pracy społecznej jednostki świeckie. Sądzić należy, że akcja „Doraźniej pomocy", przyjęta bardzo życzliwie przez kaliszan, złagodzi w dużej mierze niedolę ludzi, dotkniętych wielką biedą i bezrobociem. Charitas chrześcijańska zagląda też do szkół. W Warszawie kilku księży prefektów organizuje już od pewnego czasu zbieranie śniadań od uczniów zamożniejszych i wysyła je tegoż dnia do szkół, w których dziatwa jest źle odżywiana. Projektowane jest rozszerzenie tej pomocy.

# Nadesłano do Redakcji.

Ks. Dr. Leon Łomiński. Matka Boża w katakumbach. Łódź 1931 str. 136.

Ks. Dr. Aleksander Żychliński. Życie wewnętrzne. Rozważania teologiczne. Lwów 1931 str. 364.

Bossuet. Wybór pism kaznodziejskich tł. Prof. M. M. Paciorkiewicz. Wyd. Św. Wojciecha 1931 str. 208.

Ks. Leon Gąsiorowski. O czystości panieńskiej wyd. 3 str. 294.

Ks. Dr. Michał Krzywicki. Prymat papieski a kościoły wschodnie w okresie soboru Efeskiego (431r.) Pińsk 1931 wyd. wydziału obrządku wschodniego Pińskiej kurji biskupiej str. IV-138.

Dr. Bornholtz T. Organizacja i technika pracy wychowawczej w szkole średniej. Warszawa Arct. 1931 str. 70-1 tabl. 3 zł.

Louis Veuillot. Portraits de Saints. Paris 1931 str. 290.

Il Catechista Cattolico. Periodico mensile a servizio degli uffici Diocesani e delle Scuole dipendenti Roma 1931. Luglio. Agosto.

XX ANNNÉE OCTOBRE 1931 № 8

# REVUE MENSUELELLE
## CATHÉCHÉTIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maitres de la réligion.

Pologne. Varsovie. rue Senatorska 31.

„L'educazione è opera necessariamente sociale, non solitaria". *Pie XI.*

Notre périodique comme organe de prêtres enseignants la religion dans lés écoles n'est autre chose que l'expression de ce travail commun sur laquelle fait mention Le Saint Père dans encycliquè „Rappresentanti".

De part de la nature même de notre vocation sacerdotale nous sommes obligés d'être en contact permanent avec l'office enseignant de l'Eglise.

Ensuite ce n'est pas seulement de la foi de l'Eglise que nous héritons, mais aussi des methodes éducatrices de l'Eglise.

Nous savons bien en même temps, que dans notre travail scolaire nous travaillons à côte de nos collègues laïques, avec eux et parmi eux.

Donc leurs principes pédagogiques ne sauraient rester inconnus pour nous — toutes les fois qu'il faudrait pour nous appuyés sur la vérité révelée — examiner les théories pédagogiques contemporaines et projeter la lumière jaillissant des dogmes catholiques pour l'éducation.

L'éducation, comme l'a dit Pie XI, est une oeuvre sociale et non pas solitaire.

Le périodique cathéchétique doit ex professo unir ces élements: l'Eglise, la tradition et la pédagogie.

Au nom de cette solidarité de l'education catholique universelle le nouveau Comité Rédacteur fait ardent appel à l'ensemble des Messieurs les professeurs de la religion, les sollicitant de la Collaboration dans le domaine théoretique et pastorale.

La Revue mensuelle aura les parties suivantes:

I L'église et l'éducation

II Méthodique de l'enseignement religieux

II L'éducation de la jeunesse

IV L'étude préparative pour les professeurs.

V La vie des cércles des cathéchistes

VI L'art religieux appliqué à l'education

VII Revue des livres et des revues.

*H. Woroniecki O. P. (Rome. Angelicum)*

# Nova et vetera

## (vers la synthèse pédagogique)

En observant le mouvement de la pédagogie catholique de la dernière époque, on y aperçoit aisement une forte tendance vers la synthèse des vieux principes traditionnels avec les résultats des recherches modernes.

Mais ces derniers sont encore dans l'etat d'un grand chaos comme du reste tout ce, qui se trouve dans le stade de son développement.

Pour ce qui est de vieux principes traditionnels sur l'education — ils paraissent pour beaucoup trop généraux et par conséquent trop éloignés de la vie.

Mais pour synthétiser le vieux et le nouveau en faire une juste comparaison, c'est le manque de connaissances plus approfondies sur les anciennes doctrines pédagogiques de l'Eglise, qui constitue le principal obstacle.

„L'ancien ideal de l'éducation devrait à nouveau être decouvert". (Spieler. Lexicon der Pedagogik der Gegenwart).

Tout d'abord il s'agit ici de la doctrine Thomiste sur l'éducation. Et ce n'est qu'après avoir achevé ces recherches, qu'on saurait se mettre à constituer une synthèse.

Tous les spécialistes de la doctrine thomiste peuvent donc malgrè tout s'attirer facilement le reproche de n'avoir pas encore accompli leur travail. Il y a, avouons le à leur profit, des études sur „Questio disputata de Magistro", mais ce n'est pas tout la didactique, que les principes pédagogiques, qui attendent leur explication plus approfondie.

La question centrale est ici la doctrine de St. Thomas sur les habitudes.

Les pédagogues allemands (même Willmann) n'y ont pas accordé une juste attention à comprendre toute la portée qu'a la psychologie de l'habitude pour l'éducation.

Les savants français et amerìcains consacrent un peu plus d'attention à cette question. (Main de Biran, Ravaisson, Dumont, Bergson, Chevalier, James et dernierement P. Gillet).

Chez St. Thomas la doctrine sur les habitudes se trouve: Summa Th. I-a II-ae qu. 49-70.

Nous y trouvons tout un ensemble de la science de ce temps sur l'habitude, fondée d'une part sur les sources bibliques et patristiques et d'autre part sur les élements d'origine grecque, platonienne, aristotelicienne, stoïcienne et à la fìn arabe.

St. Thomas définit l'habitude d'aprés Averroes: „habitus est, quo quis agit, cum voluerit".

Le traité deuxième de St. Thomas d'une importance vraiment capitale pour la pédagogie, c'est toute sa doctrine sur les vertus, qui explique le procédé pédagogique avec les habitudes.

L'ancienne doctrine thomiste nous donne en quelque sorte les cadres—clairs, limpides, généraux, mais le manque du matériel expérimental n'en constitue pas moins le principal défaut.

Le matériel expérimental nous est donné à foison par la pédagogie moderne, bien que chaotiquement.

L'union de ces deux élements peut donner lieu à une vive et grande synthèse, mais ce n'est cependant au prix des concessions bilatérales et en vue d'un compromis, que ça devrait se faire.

Les résultats des expériences doivent être sciemment triés et seléctionnés.

Les vieux cadres de la pédagogie traditionnelle sauraient être un peu plus agrandis ou même rétrecis, surtout q'ils ne sont ni tellement étroits ni raides.

C'est donc cette perspective qu' a la synthèse pédagogique devant elle, synthèse à laquelle tendent tant de pédagogues contemporains.

**Le Congrès pédagogique slave à Varsovie** se tenait de 1 à 6 juillet et ce sont les pédagogues de la Bulgarie, Tchecoslovacquie, Jougoslavie et Pologne qui'y prenaient part. Ces quatre pays slaves forment une section de la Ligue Internationale de l'Education Nouvelle (f. Locarno 1927) unie à la Fédération des Associations des professeurs des nations slaves. (Poznań 1929).

**Le Congrès chrétien-national des professeurs à Varsovie.** La grande association des professeurs unis depuis 10 ans au nom des principes catholiques et sous la devise „Dieu et patrie" a animé son activité. L'association édite trois périodiques et compte 12,000 membres.

*ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ*

Redaktor odpowiedzialny **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Salezj. Szkoła Graf. Warszawa, ul Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

PRYMAS POLSKI

L. D. 4479/31 Pr.

Poznań dn. 10 październ. 1931 r.
OSTRÓW TUMSKI 1.

*Do*

*Zarządu Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów*

*w Warszawie.*

*Szanownemu Zarządowi Związku diecezjalnych Kół Księży Prefektów dziękuję za nadesłany zeszyt Miesięcznika Katechetycznego.*

*Z szczególnem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości zapowiedź nowej Redakcji, że pracownicy Miesięcznika, wiernie złączeni z Kościołem i z tradycją katolickiego wychowania, utrzymywać będą ścisły kontakt ze światem pedagogicznym i z myślicielami odradzającej się pedagogji. Na urzeczywistnienie tego hasła wskazuje bogata treść zeszytu, którego nowa szata przedstawia się bardzo sympatycznie.*

*Życząc Szanownej Redakcji wszelkich łask Bożych, udzielam Jej oraz pracownikom Miesięcznika czułego błogosławieństwa.*

*† AUGUST KARD. HLOND*

BISKUP SUFRAGAN
SIEDLECKI CZYLI PODLASKI

Siedlce dnia 3 X. 1931 r.

*Do*

*Zarządu Związku Diecezjalnego Kół Księży Prefektów*

*Warszawa, ul. Leszczyńska Nr. 8.*

*Otrzymałem pismo z dn. 1 b. m. N. 487 oraz zeszyt październikowy »Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego» w nowej szacie. Za pamięć dziękuję.*

*Z przyjemnością przeczytałem cały ten zeszyt i stwierdziłem aktualność oraz praktyczność wydawnictwa... Oby Bóg dopomógł do wykonania programu, odpowiadającego wszystkim potrzebom „wychowania i wykształcenia religijnego" w dobie obecnej u nas.*

*To też zbożne zamierzenia i prace z serca błogosławię.*

*Oddany w Chrystusie Panu*
*† CZESŁAW SOKOŁOWSKI*